Nr. 28 (6103) Cz

WARSZAWA, PIĄTEK 25 STYCZNIA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Faszyzm a pokój

Jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: oto faszyzm występuje w roli anioła pokoju. Nikt tyle nie mówi o pokoju, nie zaklina się o swej pokojowości, co faszyzm. Rzekłbyś światu groziła nowa pożoga wojenna, ale zjawił się faszyzm i uratował ludzkość od tego nieszczęścia.

Hitler zapewnia Europę, że nie myśli o wojnie. Ale po zwycięstwie w zagł. Saary wyciąga już rękę po Kłajpedę, wzmacnia propagandę w Austrji. Japoński min. spr. zagr. Hirota obwieszcza uroczyście, że jego rząd żywi najszczersze zamiary pokojowe i dąży do porozumienia z wszystkimi sąsiadami. Słowom tym towarzyszy brutalna zaborczość na lądzie azjatyckim i na Oceanie Spokojnym, rozszerzanie i utrwalanie coraz to większego „stanu posiadania" imperjalizmu japońskiego. Mussolini, który lubi od czasu do czasu głosić chwałę wojny i wyszydzać pokój, zabrał się nawet do organizowania pokoju europejskiego, któremu to dziełu mają służyć pakty rzymskie, aby zaś dobitniej podkreślić swą pokojowość, dokonał jednocześnie — najazdu na Abisynję. Min. Beck nieustannie powtarza, że kieruje się w swej polityce dążeniem do utrwalenia pokoju i w tym celu sprzymierza się — z Niemcami Hitlera.

Niemcy, Włochy, Japonja i in. państwa faszystowskie, tak nagle rozmiłowane w pokoju, zbroją się w niepraktykowanych dotąd rozmiarach, wychowują młodzież na wojaków i w pogardzie do pokoju. Wszystko to widocznie... z głębokiej miłości do — pokoju.

Skąd się bierze ta fala pacyfizmu u przysięgłych jego wrogów, którzy każdym swym czynem zaprzeczają słowom pokojowym?

Otóż przedewszystkiem stąd, że faszyzm może się pochwalić szeregiem zwycięstw w polityce zagranicznej. Hitler zdobył zagł. Saary. Japonja zrabowała i rabuje wciąż ziemię cudzą. Mussolini otrzymał od Francji duży szmat piasków afrykańskich. Trzy największe kraje faszystowskie: Niemcy, Włochy i Japonja są **narazie** nasycone i wobec tego już sama przyzwoitość dyplomatyczna wymaga, by w nagrodę za te zdobycze mówić o pokoju.

Drugim, ważniejszym, powodem gadulstwa pokojowego jest fakt, że kraje faszystowskie istotnie **nie chcą** obecnie wojny, ponieważ **jej się boją**, a raczej boją się jej skutków. Albowiem w parze z powodzeniem polityki zagranicznej idzie u nich **klęska polityki wewnętrznej**, rozstrój gospodarczy, olbrzymie bezrobocie, niezadowolenie najszerszych mas ludności. Gdyby teraz wybuchła wojna, toby **pogrzebała faszyzm pod swemi gruzami.** A faszyzm chce żyć jaknajdłużej. Faszyzm liczy na to, że kryzys gospodarczy minie i że w następstwie tego i sytuacja polityczna faszyzmu poprawi się. Faszyzm oczekuje — jednem słowem — **wyzdrowienia** kapitalizmu. Faszyzm robi wszystko, by postawić kapitalizm na nogi. A jednym ze środków, które do tego mają służyć celu, jest właśnie ten dziwaczny **faszystowski „pacyfizm"**, pacyfizm „stosowany", **zasadniczo** obłudny i nieszczery, ale w zastosowaniu do chwili bieżącej niewątpliwie — upragniony. Mamy tu znowu jeden z licznych paradoksów dziejowych, że prąd polityczny, który wypisał na swym sztandarze hasło wojny, musi **w interesie samozachowawczym** starać się o pokój.

Ale, oczywiście, tylko do czasu. Faszyzm może i musi iść na różne ustępstwa i odstępstwa w polityce zagranicznej, a także w sprawie pokoju i wojny. Ale faszyzm pod grozą zatraty, nie może zejść z drogi dyktatury, z drogi teroru i prześladowania klas pracujących. A dopóki rządzi dyktatura kapitału, teror i gwałt — póty **nie będzie poprawy sytuacji wewnętrznej,** nie będzie — przedewszystkiem — tej jedności wewnętrznej o której faszyzm wciąż gada a którą sam zabija. O ile faszyzmu nie obali rewolucja, to wojna będzie **nieuniknionym „wyjściem" faszyzmu z sytuacji beznadziejnej,** w której ostatecznie znaleść się musi.

Nie należy tedy przywiązywać większej wagi do obecnych słownych zapędów pokojowych faszyzmu. Są to odruchy zakłopotania i — jak powiedzieliśmy — —instynktu samozachowawczego faszyzmu. Faszyzm to ciągła i nieustanna groźba wojny. Należy wszystkie wytężyć siły, by faszyzm obalić, a wtedy i pokój będzie zapewniony.

(jmb.)

Ofensywa japońska
na Dalekim Wschodzie

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Dalekiego Wschodu: Marsz oddziałów japońskich w kierunku wielkiego muru, celem zajęcia miasta Tuczinkan oraz Kuyan odbywa się w dalszym ciągu.

Wojska chińskie cofnęły się, oddając swe pozycje bez jednego strzału.

Przedstawiciel japońskiej misji wojskowej w Mukdenie złożył oświadczenie na temat ostatnich posunięć wojsk japońskich i celu tej ekspedycji. Stwierdził on, że marsz oddziałów japońskich nie jest jeszcze zakończony. W japońskich kołach politycznych miano zdecydować, iż ostatecznym celem ekspedycji oddziałów japońskich i mandżurskich jest zajęcie Kałganu.

Reuter donosi: Miejscowe władze wojskowe potwierdzają, iż operacje oddziałów wojskowych japońskich i mandżurskich przedsięwzięte zostały w tym celu, aby usunąć Chińczyków z Dżeholu.

Japończycy zdecydowani są nawet przekroczyć wielki mur, aby udaremnić ewentualną kontrakcję.

Władze japońskie, motywując swe posunięcia, oskarżają władze chińskie o niedotrzymanie obietnicy wycofania oddziałów chińskich z terenu Mandżukuo.

Korespondent Reutera donosi na podstawie źródeł japońskich, że wojska generała chińskiego Sunga poniosły poważne straty. Oddziały chińskie znajdują się w odwrocie.

W walkach, jakie rozegrały się koło wielkiego muru, jeden Japończyk został zabity, czterech rannych.

Agencja Reutera donosi z Pekinu: Na froncie Czaharu noc minęła spokojnie. W Pekinie krążyły alarmujące pogłoski, wobec tego jednak, że Chińczycy nie zamierzają podejmować kontrataku, sytuacja — jak sądzą — nie ulegnie pogorszeniu. Wynikiem akcji Japończyków było zwiększenie terytorjum Mandżukuo o 30 mil kwadratowych. Koła chińskie z goryczą komentują „niesprowokowany atak" Japończyków i, powołując się na ostatnie przemówienie ministra Hiroty zapytują, czy armja japońska znowu przestała podlegać kontroli? (PAT)

***

Według oświadczeń japońskiego attaché wojskowego, w czasie onegdajszego ataku na ufortyfikowane pozycje pod Czao-Czang, zabity został 1 oficer i 1 żołnierz, rany odnieśli 1 oficer i 4 żołnierzy. Źródła chińskie podają, że w wyniku ataku Japończyków wojska chińskie ewakuowały Ku-Yuan (PAT).

PROTEST CHIN.

Wobec rozpoczęcia akcji wojennej japońskich i mandżurskich oddziałów w kierunku chińskiego muru, Rząd chiński złożył protest w japońskiem ministerjum spraw zagranicznych. (PAT.).

***

Według wiadomości z wiarogodnych źródeł wojska japońskie zajęły miasto Kuyuan. Miasto to znajduje się na terytorjum, które dotychczas uważane było przez Japończyków za położone poza granicami Mandżuko. (PAT).

***

Korespondent Reutera w Pekinie donosi, że według półurzędowych raportów w czasie bombardowania Czahar przez Japończyków zabitych i rannych było 50 osób, głównie z pośród ludności cywilnej. (PAT).

NIEPOKÓJ W ANGLJI.

Angielskie koła polityczne oraz prasa zdradzają żywe zaniepokojenie spowodu wznowienia działań wojennych w prowincji Dżahar. Korespondenci pism angielskich w Pekinie donoszą, że we wtorek wieczór rozpoczęła się ofensywa japońska. Wojska japońsko - mandżurskie rozporządzają znaczną ilością artylerji, samochodów pancernych i samolotów do bombardowania. Natarcie rozwija się w kierunku Kuy - Nan, Tung - Sza - Tse i Tu - Szin - Kau. Ta ostatnia miejscowość posiada doniosłe znaczenie strategiczne. We środę w południe samoloty japońskie zmbardowały pozycje chińskie, które następnie zostały ostrzeliwane ogniem artyleryjskim. 70 granatów przebiło otwór w wielkim murze. Ofensywa japońska rozwija się z niesłabnącą energją. Attache wojskowy japoński w Pekinie, płk. Takahaszi oświadczył, że działania wojsk japońskich zakończą się dopiero w chwili osiągnięcia zamierzonego celu. Siły chińskie pozostają pod dowództwem gubernatora prowincji Dżahar gen. Sung - Czen - Juanga. W Pekinie odbyła się narada wojenna z udziałem gen. Sung - Czen - Juanga i ministra wojny Ho-Inga. (ATE)

PRZERWA W WALKACH.

Według informacyj ze źródeł chińskich walki w okolicach Czahar zostały przerwane na czas rokowań, prowadzonych przez gubernatora tej prowincji z dowódcą oddziałów japońskich. (PAT).

Po zmianie rządu
w Bułgarji

Minister spraw zagranicznych Batołow udzielił wywiadu przedstawicielowi jugosłowiańskiej agencji urzędowej, w którym stwierdził m. in. że polityka zagraniczna Bułgarji pozostanie niezmieniona. Ma ona na celu utrzymanie przedewszystkiem stosunków przyjacielskich z państwami sąsiedniemi.

Nowy premjer bułgarski generał Złatew w swojej enuncjacji prasowej podkreślił, iż nowy rząd będzie prowadził w dalszym ciągu politykę zbliżenia i porozumienia z Jugosławją. (PAT).

Omawiając utworzenie nowego rządu bułgarskiego „Petit Journal" pisze: Premjer Złatew prowadzić będzie nadal politykę swego poprzednika Georgjewa i czuwać będzie pilnie nad tajnemi organizacjami.

Partja Pracy
przygotowuje wybory

Mimo zaprzeczeń premjera Macdonalda, jakoby rząd nie przygotowywał wyborów powszechnych na jesień roku bież., panuje ogólne przekonanie, że wybory te odbędą się w końcu października 1935 r., dowodem tego jest wczorajsza decyzja komitetu wykonawczego Labour Party, który postanowił przystąpić do przygotowania walki wyborczej. Licząc się z możliwością wyborów w październiku i chcąc uniknąć kolizji pomiędzy dorocznym kongresem Labour Party a akcją wyborczą, względnie samemi wyborami, komitet postanowił przyśpieszyć termin zwołania kongresu, który odbędzie się wobec tego 30 września. Według pierwotnych projektów, kongres miał obradować w czasie od 8 do 12 października w Szkocji. Obecnie postanowiono odbyć kongres w Brighton w najbliższem sąsiedztwie Londynu, aby w razie wyborów nawiązać natychmiastowy kontakt z centralą partji.

Mowa Herriota

Radykali popierają Rząd Flandin'a

We środę odbyło się w Paryżu posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów społecznych. Prezes stronnictwa minister stanu Herriot, wygosił przemówienie, w którem podkreślił z zadowoleniem, że od paru misięcy panuje zupełna harmonja pomiędzy parlamentem a rządem. Parlament pracuje normalnie. Następnie Herriot poruszył sprawę rozbrojenia organizacyj politycznych i zaznaczył, że stronnictwo jego zajmuje stanowisko nacechowane objektywizmem i nie kieruje się żadnemi względami partyjnemi. Radykali socjalni są zwolennikami wolności słowa i zgromadzeń. Tem niemniej wolność ta nie może być nadużywana. Broń mogą nosić jedynie przedstawiciele siły zbrojnej i policji. Przechodząc do omówienia kryzysu gospodarczego, Herriot wyraził zadowolenie z powodu zarządzeń, powziętych przez obecny gabinet.

W końcu swego przemówienia minister poruszył zagadnienia polityki zagranicznej. Herriot oświadczył, że sprawa Saary została rozwiązana zgodnie z poczuciem sprawiedliwości i postanowieniami traktatów. Liga Narodów wykazała w tej sprawie swą żywotność. Polityka zbliżenia z Sowietami przybrała na sile i przeradza się w prawdziwą przyjaźń francusko - sowiecką. Ufność Francji do Ligi Narodów wzrosła. Gwarancje bezpieczeństwa winny polegać nietyle na efektywach i materjale wojennym, ile na zawarciu konwencji o kontroli i ograniczeniu zbrojeń. Herriot zakończył swą mowę zapewnieniem lojalności wobec premjera Flandina i gabinetu jedności narodowej. Komitet przyjął rezolucję, aprobującą politykę Rządu.

(ATE)

Amnestja w Saarze
ale nie z ramienia Hitlera

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Saarbruecken, że w dzienniku urzędowym Komisji Rządzącej ukazało się rozporządzenie o amnestji, która weszła w życie z dniem 24 stycznia. Kary za przestępstwa polityczne będą umorzone jeśli nie przekraczają 6 lat więzienia lub grzywny pieniężnej. Wyższe kary skrócone będą o lat 6, reszta zaś zmniejszona będzie do połowy. (PAT).

Teror szaleje w Sowietach

Agencja Tass donosi: Dnia 23 b. m. kolegjum wojskowe Najwyższego Trybunału ZSRR. w Moskwie rozpatrywało sprawę b. kierownika leningradzkiego wydziału komisarjatu ludowego spraw wewnętrznych Miedwiedia, jego zastępców Zaporożca i Fomina oraz kilku innych funkcjonarjuszy tego wydziału. Przewód sądowy i zeznania samych oskarżonych ustaliły, iż Miedwied, Zaporożec, Fomin i 8-miu pozostałych oskarżonych, z których zwłaszcza Balcewicz z racji zajmowanego stanowiska miał bezpośredni kontakt ze sprawami terorystycznemi, będąc poinformowani o przygotowywanym zamachu na Kirowa, wykazali nietylko bezczynność, ale nawet karygodne niedbalstwo wobec podstawowych wymagań bezpieczeństwa państwa, nie podjąwszy żadnych zarządzeń, niezbędnych dla zapewnienia tego bezpieczeństwa. Miedwied, Zaporożec i Gorin - Lundin nie wydali żadnych zarządzeń w celu ujawnienia i przerwania działalności terorystycznej grupy kontrrewolucyjnej Zinowjewa w Leningradzie, w szczególności zabójcy Kirowa — Nikołajewa, aczkolwiek mieli pełną możność uczynić to. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi. Trybunał skazał Miedwiedia i Zaprożca na 3 lata zesłania do obozu koncentracyjnego, Balcewicza na 10 lat, trzech dalszych oskarżonych na 3 lata i sześciu — na 2 lata zesłania do obozu.

***

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: pomimo skazania 12 urzędników komisarjatu spraw wewnętrznych, zamieszanych w sprawę zamachu na Kirowa, sprawa ta nie została jeszcze zakończona.

Władze wdrożyły postępowanie sądowe o współudział w organizacji zamachu na Kirowa przeciw 14 osobom, przebywającym w aresztach w Moskwie, Leningradzie i Kijowie. (PAT).

Zgon Marji Daszyńskiej

Wczoraj w nocy zmarła w Warszawie tow. MARJA DASZYSKA, żona Ignacego Daszyńskiego. Pogrzeb odbędzie się w sobotę na cmentarz Powązkowski.

Rodzinie Zmarłej przesyłamy wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Czy w St. Zjednoczonych powstanie Partja Pracy?

Jak wiadomo, próby powołania do życia w Stanach Zjednoczonych Partji Pracy na wzór angielskiej, nie dały dotąd rezultatu. Obecnie w obliczu ożywienia ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych sprawa ta znowu staje się aktualną.

Na ostatniem posiedzeniu Egzekutywy Partji Socjalistycznej (w Bostonie) opracowano program akcji na czas najbliższy. Stwierdzono, że stosunki ze związkami zawodowemi są coraz lepsze i serdeczniejsze, wobec czego zalecono wspólne z niemi wystąpienia i demonstracje w walce o 30-godzinny tydzień pracy, o ubezpieczenia od bezrobocia. Wszystkim robotnikom, członkom Partji, zalecono wstąpić do wolnych (klasowych) związków zawodowych.

Egzekutywa wybrała komisję, mającą zbadać widoki i możliwości założenia partji robotniczo - włościańskiej. Egzekutywa stwierdziła, że 20% członków, zorganizowanych w związkach zaw. wypowiedziało się za utworzeniem Partji Pracy.

Co do sprawy „jednolitego frontu", to Egzekutywa uchwaliła, że do najbliższego kongresu partyjnego nie będzie się wdawała w żadne rokowania z komunistami na ten temat.

Sekretarz Partji tow. Senior oświadczył, że Partja w r. ub. zyskała 5.500 nowych członków.

Faszyści z ideowemi pobudkami

Przywódca hiszpańskich ludowców-agrarjuszy, Gil Robles, i przywódca agrarjuszy, Martinez Develasco, wystąpili na posiedzeniu Kortezów (Sejmu) przeciwko twierdzeniom niektórych mówców z prawicy, jakoby ostatnie wydarzenia polityczne w Hiszpanji były wynikiem dążenia do władzy ze strony pewnych kół. Gil Robles oświadczył, że rekonstrukcja gabinetu jest sprawą drugorzędną, istotną natomiast jest kwestja zmiany polityki, na której podstawie zawarte zostało porozumienie z premjerem Lerroux. Przemawiając następnie, Lerroux zaznaczył, iż jedynym środkiem utrwalenia republiki jest kontynuowanie polityki centrum. (PAT.)

***

Władze wojskowe zwróciły się do Kortezów o upoważnienie do ścigania pani Nelken, posłanki socjalistki z Badajoz, która brała udział w rozruchach październikowych i ukryła się we Francji. (PAT.).

Zamknięcie kongresu R.S.F.R.S.

Wczoraj zakończyły się obrady kongresu Sowietów Ros. Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Obrady zamknął Kalinin dłuższem przemówieniem, w którem zanalizował i zreasumował prace kongresu, wskazując na rozwój gospodarczy, kulturalny i społeczny kraju. Kalinin nie wątpi, że i w przyszłości wszelkie zadania, związane z rozwojem przemysłu rolnictwa i kultury, będą wypełnione. Będzie to najlepszym dowodem uznania dla Stalina i partji komunistycznej.

Obrady zakończyły się owacjami na cześć Stalina i Kalinina. Wczoraj odbyło się również pierwsze posiedzenie Centr. Komitetu Wykonawczego, Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej, wybranego przez kongres. Na posiedzeniu tm dokonano wyboru prezydjum komitetu centralnego. Przewodniczącym Centralnego Komitetu obrany został jednogłośnie Kalinin, sekretarzem Kisielew, przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Sulimow, wiceprzewodniczącymi — Lebied i Ryskułow.

Komisja Budżetowa Seimu

Budżet Min. Spraw Wenętrznych

Komisja Budżetowa Sejmu omawiała wczoraj budżet Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Min. M. Kościałkowski ograniczył się w swojem przemówieniu wyłącznie do strony budżetowo - finansowej swego resortu; stronę polityczną swojej działalności p. Kościałkowski omówi osobno na plenum Sejmu.

Wydobycie ofiar katastrofy na kopalni „Wujek"

Akcja zmierzająca do wydobycia ostatnich ofiar katastrofy na kopalni „Wujek" jest ukończona.

Mimo dalszych wstrząsów, które spowodowały ponowne zawalenie się odkopanego chodnika, wydobyto w nocy z pod mas węgla zwłoki rębacza Konrada Gołki. Wczoraj o godz. 14-ej wydobyto z pod gruzów ostatnią ofiarę, Ludwika Wiktorczyka.

10.000 dzieci Szkół Powszechnych głoduje

Na dzień 21 b. m. akcja dożywiania dzieci szkół powszechnych, prowadzona przez Radę szkolną m. st. Warszawy, objęła 28.451 dzieci w 161 szkołach. Z tej liczby 14.773 dzieci otrzymuje zupy (pół litra) i chleb (200 gram.), a 13.678 mleko (ćwierć litra) i chleb (200 gram.) Ostatnio porcje chleba powiększono z dawnych 100 gramów do 200 gramów. Z liczby 161 szkół, w jedenastu dożywianie 1.664 dzieci odbywa się przy pomocy instytucji społecznych. Liczba dożywianych dzieci jest stopniowo powiększana.

Wycofanie 30-groszowych znaczków pocztowych

Z dniem 1 lutego r. b. wycofane zostają z obiegu 30-groszowe znaczki pocztowe koloru czerwonego z godłem państwa. Przesyłki pocztowe, opatrzone powyższymi znaczkami, będą od dnia 1 lutego uważane za nieopłacone.

Do dnia 31 marca wszystkie urzędy i agencje pocztowe wymieniać będą wycofane znaczki 30-groszowe na znaczki będące w obiegu. Wymiana nie będzie natychmiastowa. Składający znaczki otrzyma pokwitowanie, na podstawie którego w ciągu miesiąca wydane będą znaczki obiegowe równej wartości.

Podatek dochodowy od kumulacji uposażeń

Miniserjum skarbu zarządziło, aby po upływie zbliżającego się terminu składania zeznań o podatku dochodowym z tytułu kumulacji uposażeń, urzędy skarbowe sprawdziły czy wszystkie zainteresowane osoby złożyły odnośne obliczenia.

Przy sprawdzeniu mają być pominięci funkcjonarjusze państwowi, którzy oprócz uposażenia ze skarbu państwa, zwolnionego od podatku dochodowego, mieli w ciągu roku tylko jedno dodatkowe zajęcie u innego pracodawcy.

Warszawska Rada Związków Zawodowych wzywa ogół swych członków do udziału ze sztandarami w Akademji na cześć JÓZEFA KWIATKA.

NOWY NUMER

„Tygodnia Robotnika"

przynosi między innemi:

Twórcy komunizmu w więzieniach sowieckich.
Proces endeków łódzkich.
Wolno zarabiać na nierządzie.
Ksiądz bije dzieci.
Trockiści w Z. S. S. R.

Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Warecka 7. Konto PKO. Nr. 978.

Wniosek uchwalony po 52 latach

Komisja dla ustawodawstwa cywilnego francuskiej Izby Deputowanych obradowała wczoraj nad projektem zmiany formuły przysięgi składanej w sądzie. Chodziło mianowicie o upoważnienie sędziów do zniesienia w formule przysięgi słów: „wobec Boga i ludzi". Komisja przyjęła 6-ciu głosami przeciwko 3-em tekst uchwalony przez Senat. Należy zauważyć, że wniosek ten znajdował się w Izbie od 52-ch lat i tekst przyjęty został uchwalony przez Senat już 26-go lutego 1883 r. (PAT.).

Górnicy belgijscy w obronie emerytur

Komitet wykonawczy socjalistycznego związku górników postanowił jednomyśl nie proklamować od dnia 4 lutego strajk górników w całej Belgji, o ile rząd nie cofnie zarządzeń o redukcji emrytur górników.

Przygotowania do „rozbrojenia"

Specjalna komisja, powołana do zbadania lyotnictwa amerykańskiego, przedstwiła prezydentowi Rooseveltowi wyniki swych prac w formie raportu, w którym komisja domaga się podniesienia stanu liczebności lotnictwa wojskowego do 4.000 aparatów.

Rząd szwedzki wniósł do Riksdagu wniosek zwiększenia kredytów na organizację obrony wyspy Gotland i na związane z tem wydatki na armję.

Powódź w Stanach Z'ednoczonych

Powódź, spowodowana przez wylew rzeki Missisipi, wyrządziła już znaczne szkody. Tysiące mieszkańców okolicznych miejscowości szukają schronienia na dachach domów, zniszczonych przez wezbrane wody. Na pomoc wysłano im statki motorowe. W wielu miejscowościach w dolinie Missisipi jedynym środkiem komunikacji są łodzie. W Clarksdale utonęło kilkanaście osób.

Sowiecki tytoń w Polsce

Agencja PID dowiaduje się, iż przedstawicielstwo handlowe ZSSR. w Polsce sprowadziło w ostatnich tygodniach do Polski duże transporty tytoniu, przeznaczonego dla produkcji naszego monopolu. Do Warszawy nadeszło ogółem około 380 tys. kg. tytoniu kaukaskiego, krymskiego i kubańskiego. W roku 1935 Sowiety dostarczyć mają w ramach przyznanych kontyngentów 600 ton tytoniu, wartości około 2 miljonów zł.

Wiadomości w kilku wierszach

Pilot Genin odbył przelot do stolicy Madagaskaru Tananarivy z Paryża w ciągu 3 dni i 14 godzin, bijąc o dobę rekord, ustanowiony w 1931 r.

— W Sofji władze bezpieczeństwa aresztowały 30 macedończyków. Przy rewizji znaleziono liczny zapas rewolwerów oraz bomb.

— Nad Nowym Jorkiem rozszalała się wczoraj wieczorem śnieżyca, która trwała przez całą noc. Cały ruch uliczny i kolei miejskiej jest zupełnie zahamowany. Do usuwania śniegu zaangażowano ok. 30 tys. bezrobotnych. Pozatem w Ameryce panują szalone mrozy. W Filadelfji znaleziono 9 osób. zmarzłych na śmierć. Miasto pokryte jest śniegiem grubości 15 cali.

— W Sarreguemines (w Lotaryngji) sąd skazał mieszkańca Saary, Janza, na rok więzienia i 10 lat zakazu pobytu we Francji za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa w Forbach.

— Komunikat wojsk paragwajskich podaje: Oddziały paragwajskie zajęły Carandayiti wzięły do niewoli wielu jeńców i zdobyły dużo materjału wojennego. Na odcinku Capilenea boliwijczycy cofają się w kierunku Palmo Salo.

— Jak donosi „Le Jour", postanowiono utworzyć nowy pułk legji cudzoziemskiej w celu umożliwienia uchodźcom z Zagłębia Saary zaciągnięcia się do legji.

Z Kalkuty donoszą: Policja wykryła tajne składy broni oraz laboratorja, w których wyrabiano materjały wybuchowe. Dokonano licznych aresztowań.

Pokwitowanie

NA FUNDUSZ UCZCZENIA PAMIĘCI J. KWIATKA.

M. Ponikiewski zł. 20.
S. N. zł. 5.
B. z Płocka zł. 20.

NA ROBOTN. TOW. PRZYJ. DZIECI.

Piotr Szybowski zł. 20.

Przegląd prasy

POSŁOWIE, CZY POSŁAŃCY?

Pod powyższym tytułem „Zielony Sztandar" taką daje charakterystykę posłów z klubu BBWR:

„Jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich z czasów Napoleona Trzeciego, uważającego się za „opatrznościowego" męża Francji, takie oto świadectwo wystawił ludziom, którzy stanowili wówczas większość rządową: „Ludzie bez talentu, bez honoru. uginający się pod ciężarem długów i występków". — Ani zbytnich cnót, ani też wielkich talentów nie zgromadziła wśród swoich posłów i polska sanacja. Kilku profesorów, którzy wyrzekli się prawd, głoszonych kiedyś, w odmiennych stosunkach politycznych, kilku prawników, którzy prawo pojmują jako bicz w ręku silniejszego, kilku „mężów stanu", o rozdętej przez usłużną prasę wielkości — reszta zaś to szaraczkowie potulni, to wreszcie rozmaite wyrostki, „uginające się pod ciężarem długów i występków".

OBŁUDA.

Jednocześnie „Dzień Dobry" i „Kurjer Poranny" wystąpiły z patetycznemi artykułami przeciw praktykom sekwestratorów i ich metodom które powiedzmy łagodnie, dają się we znaki ludności.

Pięknie! Tylko całe to wystąpienie pachnie obłudą. Po co pisać na ten temat artykuły? Jeśli p. Stpiczyńskiemu, czy Miedzińskiemn, który ma obecnie wiele do powiedzenia w „Prasie polskiej", nie podobają się, i słusznie, praktyki komorników — to poco o tem pisać długie artykuły?

Wystarczyłby jeden telefon. Tylko, tylko, że nie chodzi o realny skutek. Nikomu z panów z sanacji nie zależy na tem, aby ukrócić bezwzględność komorników. Natomiast wszystkim zależy na tem, aby przez pozorną obronę interesów ludności wkraść się w jej łaski.

To się właśnie nazywa partyjna demagogja.

POGŁOSKI.

Oczywiście, że przyszła ordynacja wyborcza budzi pewne zainteresowanie w społeczeństwie. Ludzie są ciekawi, kto i jak będzie wybierał przyszłe „przedstawicielstwo" narodu. Naturalnie nikt się nie łudzi, aby przyszły Sejm reprezentował prawdziwe nastroje kraju. Na temat tego, jak ma wyglądać przyszła ordynacja wyborcza, pisze „Kurjer Bydgoski":

„Podobno marsz. Świtalski, który sprowadził specjalną literaturę do ordynacji wyborczej, opracował już tezy przyszłego projektu. Niezależnie od tego, b. premjer Sławek ma przygotowany swój projekt, oparty, jak twierdzą, o zasadę elitarną. Rząd w osobie p. premjera Kozłowskiego opracowuje również projekt ordynacji wyborczej, który, jak mówią, najbardziej zbliżony jest do systemu obecnego. Pozatem, jak donosi „A.B.C.", toczą się poufne narady w Belwederze.

Zapewniają, że żadne ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły i mówią, że od tego, czyj projekt będzie uwzględniony, zależeć ma powierzenie steru rządu podczas przyszłych wyborów. W każdym razie terminy opracowania ordynacji wyborczej zostały przyśpieszone, a w najbliższych dniach zapaść mają decyzje, czy załatwi tę sprawę Sejm w obecnej sesji, czy też zwołana będzie sesja nadzwyczajna, czy też poprostu nowa ordynacja ogłoszona będzie, jako dekret Prezydenta Rzplitej".

S-ek.

Liczba korzystających z zasiłków powiększona będzie do 100.000

Jak się dowiaduje agencja PID. na dzień 30 b. m. zwołane zostaje posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, celem ustalenia preliminarza zasiłków ustawowych dla bezrobotnych na m. luty.

Miesiąc luty jest rok rocznie kulminacyjnym okresem zmniejszenia stanu zatrudnienia, gdyż już w m. marcu kończy się sezon martwy w wielu przemysłach. Ze względu na to w nadchodzącym miesiącu preliminarz zasiłków obejmie blisko 100,000 osób. Na zasiłki wyasygnowana ma być kwota około 4 miljonów złotych.

Z warszawskiej sali sądowej

Dwuch urzędników i jeden major

W Sądzie Okręgowym rozpatrywano wczoraj znowu proces o łapownictwo i oszustwo. Tym razem na ławie oskarżonych znalazło się trio, złożone z b. komendanta P. K. U. Warszawa II, mjr. Adama Wróblewskiego, oraz dwuch urzędników 32 obwodu urzędu skarbowego.

Oskarżony Wróblewski znalazł się zresztą nie pierwszy raz przed sądem, gdyż karjerę swoją wojskową zakończył był nadużyciami — i pięcioletnim pobytem w więzieniu.

Po odbyciu kary Wróblewski zajął się windykacją weksli i, jak twierdzi, prowadził nawet własne biuro windykacyjne.

Obecnie mjr. Wróblewski znalazł się na ławie oskarżonych za tranzakcję, zawartą przy pomocy dwuch urzędników urzędu skarbowego z właścicielem sklepu krawieckiego, Przecławskim.

Przecławski miał do zapłacenia dość znaczny podatek dochodowy i gdy zwrócił się do niego Wróblewski z propozycją „załatwienia" rozłożenia podatku na raty, chętnie się tego uchwycił. Wróblewski zażądał „za przysługę" 1,200 zł., oświadczając, że musi podzielić się tem „wynagrodzeniem" z urzędnikami urzędu skarbowego: Jezierskim i Dyderskim. Przecławski przystał na warunki i w „Cristalu" wręczył Wróblewskiemu i Dyderskiemu 150 zł., oraz czeki P.K.O. na pozostałą należność.

W kilka dni później z urzędu przyszło zawiadomienie, iż podatek został rozłożony na 20 rat.

Wróblewski tak się rozzuchwalił swem powodzeniem, iż po sprawdzeniu, że część czeków, otrzymanych od Przecławskiego nie miało pokrycia, skierował sprawę do sądu i uzyskał wyrok, zaopatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności. dzięki czemu Przecławskiego zlicytował.

Kto wie, czy aferzysta nie działałby dalej, gdyby nie fakt, że Przecławski, awanturując się z przybyłym do niego egzekutorem tegoż 32 obwodu urzędu skarbowego, w złości oświadczył, że urzędnicy urzędu wzięli od niego łapówkę.

W czasie śledztwa okazało się, że ofiarą zgranej trójki padł w sposób identyczny Hersz Berensztejn, który dał 100 zł. za rozłożenie na raty swoich zaległości podatkowych

Urzędnicy tłumaczyli się przed sądem, że o niczem nie wiedzą; Wróblewski utrzymuje, że miał do czynienia z Przecławskim w sprawie windykacji weksli — i wynikły porachunki na tle osobistem, w wyniku których Przecławski dla zemsty wniósł oskarżenie.

Bronią adwokaci M. Goldsztein i Zand. Wróblewski odpowiada z więzienia.

Klijent pobił adwokata

Sąd grodzki XII okr. rozpatrywał wczoraj sprawę Berka Szeweckiego, który w przedsionku sądu odwoławczego pobił adw. Peszela, oberwał mu żabot od togi i podrapał po rękach i twarzy. W czasie napadu adwokat bronił się teką z aktami, a policjant z trudem obezwładnił szaleńca.

Sąd skazał Szeweckiego na 3 tygodnie aresztu.

Zamiast leczenia – więzienie

Niejaki Feliks Hinc, biuralista, źle się czuł i postanowił poradzić się lekarza w Ubezpeczalni Społecznej. Jak wiadomo wszystkim ubezpieczonym, przedstawia to zazwyczaj dość dużo komplikacji i wymaga cierpliwości. Hinc chodził i chodził po numerek — i ciągle bez skutku. Człowiek chory jest zazwyczaj bardziej pobudliwy, to też Hinc wpadł w stan zdenerwowania i po bezskutecznej walce „o numer" wdarł się się do gabinetu lekarza, dr. Etkina, i zażądał, by ten go zbadał. Dr. Etkin kazał sobie dać „numer". Hincowi było tego zadużo. Chwycił słoik z jakimś medykamentem i rzucił w lekarza, a poszarpawszy leżącą na stole księgę lekarską, wrzasnął „Musicie mnie zbadać" — i ułożył się na kanapie...

Zamiast lekarza zbadał go jednak policjant, a sąd skazał niedość cierpliwego pacjenta Ubezpieczalni na 6 miesięcy więzienia.

IK.

Wynurzenia p. Wincentego Jastrzębskiego

W dniu 20 stycznia przed mikrofonem Polskiego Radja od godziny 20-tej do godz. 20 min. 30 p. Jastrzębski wygłosił obszerny referat na temat zmian— które zamierza przeprowadzić w Ubezpieczalni Chorobowej.

Trzeba przyznać, że pod względem niewybrednej demagogji bardzo zręcznie był to skonstruowany referat; celem jego i zadaniem było zdyskwalifikowanie dotychczasowego systemu lecznictwa.

P. Jastrzębskiego znam dawno—wiem że potrafi operować pozornie słusznemi argumentami, potrafi korzystać z demagogji byle osiągnąć efekt. Swego czasu miałem możność słuchania p. Jastrzębskiego na konferencji Wolskiej dzielnicy naszej Partji w momencie odejścia grupy Żarskiego razem z p. Jastrzębskim od Partji. Jak dziś stają mi w pamięci ówczesne argumenty tej samej wartości, co niedzielne w sprawie reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego. Nie mam zamiaru iść śladami p. Jastrzębskiego i używać chwytów demagogicznych w walce z jego urojonemi trudnościami tam, gdzie tych trudności jest stosunkowo mało. P. Jastrzębski powoływał się na „ogonkową" ankietę na temat chorób poszczególnych ubezpieczonych i wyszydzał leczenie przez lekarzy specjalistów. Drwiąco mówił o tem, że lekarz Ubezpieczalni jest zmechanizowany, że nie poświęca uwagi na leżytej dla rozpoznania istotnej choroby, a przez to winił system leczenia dziś obowiązującego. Dziwne to jest wszystko, a któż doprowadził do tego stanu, w jakim się znalazł ubezpieczony, — chory i lekarz Ubezpieczalni — kto to przepisuje warunki, w jakich mają pracować lekarze? — Czy nie ci wszyscy „reformatorzy" w rodzaju p. Jastrzębskiego — oni to swoim rozmachem „reformatorskim" w niektórych dziedzinach lecznictwa doprowadzili je do absurdu.

P. Jastrzębski chce przeciwstawić dzisiejszym niedomaganiom swoją koncepcję lecznictwa ubezpieczeniowego magicznem słowem „lekarza domowego", któremu w swoim referacie poświęcił dużo czułostek, zapomniał jeno przyznać się do własnej winy, że pozbawił Ubezpieczalnię znacznego dochodu, — zwalniając od przymusu ubezpieczeniowego lepiej zarabiających pracowników i doprowadził w tej dziedzinie do bardzo poważnych konsekwencyj finansowych.

Zapomniał zwrócić uwagę i w potokach krasomówstwa przedstawić słuchaczom radja, w jakich warunkach będzie przyjmował lekarz domowy, ilu ubezpieczonych lekarz będzie miał, a to przecież nie są drobnostki. Ani słowa nie powiedział o zagadnieniach higjeny, na któremi lata całe samorządy ubezpieczeniowe łamały sobie głowę i nie szczędziły wydatków, by chorych zakaźnych izolować od tych chorych, którzy przychodzą po pomoc do lekarza Kasy Chorych. P. Jastrzębski chce wszystkich chorych spakować do jakiegoś dusznego pokoiku „lekarza domowego" i każe temu samemu lekarzowi badać choroby weneryczne, obok chorób, które wymagają innych zabiegów i innych środków zaradczych. Najgłupszy człowiek zrozumie, że warunki, jakie pragnie stworzyć p. Jastrzębski dla ubezpieczonych — przez wprowadzenie lekarzy domowych stworzą dla nich piekło na ziemi. Przecież wszyscy pamiętamy tylko nie p. Jastrzębski, bo nie brał wtedy w pracy udziału, z jakiemi trudnościami walczyły poszczególne Kasy. Chorych, nie mając pomieszczeń, nie mając odpowiedniego aparatu dla obsłużenia ubezpieczonych. Żeby nie wiedzieć jakiemi frazesami nie operował p. Jastrzębski na temat troski o ubezpieczonych, jego pomysły skończą się bolesnym ciosem właśnie dla ubezpieczonych.

W chwili obecnej, gdy ubezpieczeni ze swoich funduszów pobudowali odpowiednie lokale, gdy np. Krakowska Kasa Chorych pod rządami samorządu ubezpieczonych na czele którego stał tow. Żuławski po wybudowaniu nowego gmachu doprowadziła do tego że w poczekalniach chorzy mają do czynienia tylko z lekarzem i z tym typem choroby, na które cierpią ubezpieczeni,— przychodzi p. Jastrzębski i powiada, że to jest głupstwo, że to trzeba znieść, że trzeba sprowadzić wszystkich chorych do „lekarza domowego", do jego prywatnego gabinetu i ani na chwilę nie zastanawia się nad tem, że przedewszystkiem urządzenia domowe lekarzy będą o całe niebo gorsze od tych, jakiemi rozporządza Ubezpieczalnia.— Znane są powszechnie fakty, że najbogatszy lekarz nie może sobie pozwolić na taki typ lecznictwa z zastosowaniem nowoczesnych wynalazków, jakiemi rozporządza Ubezpieczalnia. — Mówienie o tem, że chorzy denerwują się, stojąc w ogonku po numerek, jest tak samo powierzchownem, jak cały referat, p. Jastrębskiego. Czy nie wiadomem jest, że mniej więcej sławniejszy lekarz ma sekretarjat, do którego trzeba się zgłaszać na parę dni przed przyjęciem, przecież pamiętają ludzie w Warszawie, że do doktora Woynowskiego po 20 dni i więcej czekali pacjenci, by ich łaskawie przyjął. Tak samo w Ubezpieczalni, — lekarze mniej lub więcej znani mają lepszą frekwencję, niż mniej znani, i z tego faktu żaden poważny człowiek, a tembardziej „reformator", nie może kuć argumentu przeciwko leczeniu przez specjalistów.

Pomysł p. Jastrzębskiego spotkać się musi nietylko z oporem lekarzy, z których p. Jastrzębski chce zrobić uniwersalnych manekinów, chce przekreślić cały dorobek uniwersyteckiego i klinicznego nauczania, doprowadzić lecznictwo ubezpieczeniowe do takiego stanu, by ubezpieczeni znienawidzili ubezpieczenia społeczne. Pomysły „reformatorskie" p. Jastrzębskiego w prostej linji do tego zmierzają. Nic dziwnego, że robotnicy w imieniu których przemawiał p. Jastrębski mówiąc, że dla ubezpieczonych swoje reformy wprpowadza— jaknajbardziej kategorycznie protestują przeciwko tej nowej reorganizacji

W dniu 21 stycznia na Okręgowej Konferencji wszystkich Związków Zawodowych w Łodzi robotnicy dali temu wyraz, protestując przeciwko zamiarom p. Jastrzębskiego. Chciałbym, aby p. Jastrzębski posłuchał, co o jego „reformach" myślą robotnicy. Może by to ostudziło jego zapał „reformatorski". A to tym ci bardziej, że wszystkie te pomysły idą od „Lewiatana"...

Jeszcze na jedno pragnę zwrócić uwagę. W województwach zachodnich lekarze dawnej Kasy Chorych mieli prawo w swoich gabinetach prywatnych przyjmować chorych, ale ubezpieczony nie był zmuszony do swojego „domowego lekarza" iść, miał prawo wyboru lekarza. W myśl zasady, że ten kto płaci, na ubezpieczenia ma prawo do wyboru lekarza według własnej i nie przymuszonej woli, robotnicy będą o to walczyć. — Będą też walczyć ze wszystkimi „reformatorami", którzy się narzucają do „reformowania" ubezpieczeń społecznych wbrew woli i zgodzie ubezpieczonych.

J. Jastrzębski znany jest, jako „reformator" Monopoli Państwowych. Jak tam „zreformował" — mogą o tem powiedzieć robotnicy zatrudnieni w Monopolach, oraz inwalidzi wojenni. Obecnie p. Jastrzębski „reformuje" ubezpieczenia, nie pytając o zgodę ubezpieczonych. Czy nie czas najwyższy zaprzestać eksperymentowania na ciele żywych ludzi i czy nie czas poprosić P. Marszałka Piłsudskiego, by powierzył p. Jastrzębskiemu reformowanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jeżeli p. Jastrzębski musi być koniecznie „reformatorem"?...

Jan Kwapiński

Socjaliści w Ameryce

Egzekutywa socjalistycznej partji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. uchwaliła na naradzie odbytej w Bostonie program działalności, zmierzający do ściślejszej współpracy pomiędzy związkami zawodowemi, a partją.

Program przewiduje wspólną energiczną kampanję za 30-godzinnym tygodniem pracy, propagandę za wstąpieniem wszystkich robotników do związków zawodowych, za ubezpieczeniem bezrobotnych i t. d.

Komitet Wykonawczy Partji socjalistycznej stwierdza, że stosunki pomiędzy socjalistami a związkami zawodowemi znacznie się poprawiły, a obecnie zastanawia się nad sprawą wspólnej akcji robotników i chłopów.

Broszura poświęcona życiu i działalności JÓZEFA KWIATKA

ukazała się już w druku i jest do nabycia

w cenie 30 gr. za egzemplarz

w Administracji „Robotnika" (Warecka 7), w Zarządzie Głównym T. U. R. (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20), w Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych (Warszawa, Bielańska 9) i w Księgarni Robotniczej (Warszawa, Czerw. Krzyża 20)

Uroczysta Akademja

ku czci Józefa Kwiatka

odbędzie się w Warszawie 27 stycznia b. r. o godz. 10.30 r. w sali teatru „Ateneum", ul. Czerwonego Krzyża 20.

Egzekutywa W. OKR. PPS. wzywa wszystkie dzielnice do wzięcia udziału w Akademji ze sztandarami.

Wstęp bezpłatny. Karty wejścia do otrzymania na wszystkich dzielnicach.

Przedsmak rządów hitlerowskich

w Zagłębiu Saary

Zwolennicy „Niemieckiego Frontu" w m. Kirkel zagarnęli dom, należący do Towarzystwa Przyjaciół Przyrody. Zdarli z domu czerwony sztandar, który spalili, i zawiesili na nim swoją pogańską swastykę. Dom ten zostanie użyty na bursę dla młodzieży hitlerowskiej.

W sprawozdaniu urzędowej agencji zrabowanie domu nazwano „czynem wspaniałomyślnym myślącej po niemiecku części ludności".

W Völklingen ciężko pobito dwuch obywateli, którzy przed plebiscytem agitowali za utrzymaniem stanu rzeczy (status quo).

W Wexbach hitlerowcy ciężko pobili górnika. Wezwany lekarz hitlerowiec nie chciał udzielić pobitemu pomocy.

W Altenkessel hitlerowcy pochodem obeszli całe miasteczko, zatrzymując się przed domem każdego zwolennika status quo, którego obsypywano obelgami i pogróżkami. W jednym wypadku wyłamali siekierą drzwi do mieszkania antyhitlerowca.

Francuski górnik, którego hitlerowcy ciężko pobili, wniósł zażalenie do Najwyższego Trybunału Plebiscytowego.

Wpoprzek Ameryki w 12 godzin

Rekord lotniczy

Znany lotnik amerykański, major James Doolittle, pobił w tych dniach rekord szybkości na samolocie pasażerskim na przestrzeni pomiędzy Kalifornją a Nowym Jorkiem.

Doolittle wystartował o godz. 20 m. 27 z lotniska Glendale w Kalifornji i lądował następnego ranka o godz. 8 m. 26 na lotnisku nowojorskiem Lloyd Bennet. Przebył przeto cały kontynent amerykański od Atlantyku do Pacyfiku w ciągu 11 godz. 59 min.

Doolittle pobił w ten sposób rekord swojego rodaka Rickenbachera o 4 m. 50 sek. Jeżeli zaś zważyć, że Rickenbacher wówczas lądował w Newarku, t. j. o 30 kilometrów bliżej, to triumf Doolittle'a jest jeszcze większy.

Przeciętna szybkość, jaką osiągnął Doolittle w tym locie wynosi 360 kilometrów na godzinę. Należy także uwzględnić, że warunki atmosferyczne w wysokim stopniu nie sprzyjały lotnikowi i musiał on w pewnej chwili nałożyć 200 kilometrów drogi.

Na co idą pieniądze ubezpieczonych

Podajemy bez komentarzy notatkę z I. K. C. ze Skolego:

„Wroku 1926 wystawiono tam kosztem około 150.000 zł. piękny gmach dla — Kasy Chorych. Przed dwoma laty tamtejszą centralę Kasy przeniesiono do Stryja i został tylko t. zw. obwód leczniczy. Ostatnio, jak wiadomo, ustawa wprowadzająca „lekarzy domowych", likwiduje takie obwody lecznicze, a tem samem piękny gmach jest już niepotrzebny.

Znalazł się na szczęście Skolanin, do którego dotarły hasła kultu dla zabytków naszej sztuki i kultury, który ocali ten gmach. Jest nim właściciel restauracji, który chce dawny przybytek boleści zamienić na schronisko przyjemności i... urządzić w gmachu po Kasie Chorych restaurację z dancingiem.

Bardzo słusznie! Gmach ocaleje i ludzie się zabawią..."

Oto, na co idą pieniądze ubezpieczonych.

Dyktatura na Łotwie

Po zamachu stanu dokonanym w maju r. z. przez rząd łotewski, rząd ten przy pomocy wojska zdusił wszelką działalność partyj opozycyjnych. Wprowadzono system autorytatywny.

Jak obecnie donoszą z Rygi zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych rozwiązano 22 partje polityczne o różnych kierunkach społecznych. Zarządzenie to ma położyć kres jakiejkolwiek działalności politycznej. Wszystkim partjom wyznaczono komisje likwidacyjne.

Samolot na 70 pasażerów

Sensację w całym świecie wywołała przed rokiem wiadomość, że w Sowietach buduje się samolot, który zabierze 50 pasażerów. Obecnie prasa angielska donosi, iż angielskie towarzystwo lotnicze Imperial Airways zamówiło olbrzymi samolot na 70 pasażerów. Będzie to samlot doświadczalny i jeżeli próby dadzą dobre wyniki, to towarzystwo przystąpi do budowy większej ilości tego typu olbrzymów.

Szczegółów dotyczących konstrukcji tego samolotu dotychczas brak. Wiadomo tylko, że koszty budowy są bardzo wielkie, towarzystwo liczy się jednak z szybką amortyzacją tych kosztów wobec stale wzrastającej frekwencji podróżujących powietrzem w Anglji.

Z ostatnich lat życia Józefa Kwiatka

(Wspomnienie).

I.

Na innem miejscu mam możność opisać obszerniej działalność Józefa Kwiatka. Obecnie pragnę omawiać okres jego życia od wiosny 1908 do wiosny 1909 roku, okres emigracyjny, uwydatniając zwłaszcza te momenty, które w broszurze są tylko pobieżnie zaznaczone. W okresie tym stykałem się z nim bezustannie na krakowskim bruku, bliski mu nietylko poglądami, lecz i węzłami sympatji i szacunku, jaki dlań żywiłem.

W marcu 1908 roku, w parę tygodni zaledwie po wypuszczeniu go z łomżyńskiego więzienia, spotkałem go w mieszkaniu tow. St. Posnera. Kwiatek wyglądał źle, ale sądziliśmy wszyscy, że to wpływ złego powietrza więziennego i że wkrótce odzyska zdrowie i dobrą cerę. Niestety, było inaczej. Kwiatek już w październiku 1906 roku, przemawiając na wiecu publicznym (oczywiście nielegalnym), pod Warszawą, nie pamiętam, czy we Włochach, czy w Rembertowie — zachrypł i nie mógł odzyskać głosu. Kuracja w normalnych warunkach może powróciłaby mu zdrowie. lecz Kwiatek wkrótce dostał się do więzienia. Aresztowano go przypadkiem pod cudzem nazwiskiem. Był dobrej myśli w przekonaniu, że go nie poznają. Jeden z przechodzących ochranników (jak się później okazało, był to Bakaj, który po pewnym czasie usiłował się zrehabilitować, wydając Burcewowi nazwiska prowokatorów) zatrzymał się, popatrzał i za chwilę wrócił z albumem. Poznano w Kwiatku więźnia z 1905 roku. Pobyt w zakorkowanej mokotowskiej celi przyprawił go o suchoty gardlane, chorobę nieuleczalną.

Kwiatek był wesół i pogodny. Wierzył, że wskrzesi działalność PPS. i przywróci jej dawną świetność. Jako zwolennik odłamu „centrowego" partji, był przeciwnikiem tych, z których najwybitniejsi poprzez robotę bezklasowo - wojskową mieli z czem dość do kultu jednostki i negacji socjalizmu i demokratycznych ideałów, oraz tych, którzy poprzez negację niepodległości dotarli do komunizmu w jego odmianie „luksemburgizmu", ciaśniejszego od teorji Lenina. Kwiatek szukał i na prawicy i na lewicy najistotniejszych cech myśli PPS-soowej, chciał je całkować („integrować") i swej teorji nadał miano „integralizmu". Z Posnerem Kwiatek nie zawsze się godził w szczegółach, naogół jednak ich poglądy były bardzo zbliżone. Na zebraniach „integralistów", które się odbywały w mieszkaniu Posnera, oprócz stałych ich uczestników, jak Kwiatka (Tadeusza), Posnera (Libelta) i Krzesławskiego (Bronisława), bywali często: prof. Szymanowski (Franciszek), Auerbach, robotnik z żydowskiego Wydziału PPS. (Cham) i paru innych towarzyszy. Ogólne zasady programowe i taktyczne wkrótce ustalono. Z poza krakowskich towarzyszów solidaryzował się z „integralistami" Andrzej Strug, zamieszkały w Paryżu i wielu innych.

W kwietniu 1908 roku, podczas świąt wielkanocnych odbyć się miał zjazd polskiej młodzieży postępowej w Zurychu. Jego uchwały uważano za jedynie miarodajne, gdyż uniwersytet warszawski, jako rosyjski, został przez nas zamknięty, a tych, którzy chcieli powrócić w jego mury po otwarciu, uważano za łamistrajków, podlegających bojkotowi towarzyskiemu. Młodzież, która ubóstwiała Kwiatka, uchodzącego za niepospolitą jednostkę pod względem umysłu i charakteru i uważała go za swego najlepszego przyjaciela i przewodnika, dowiedziawszy się o jego wypuszczeniu z więzienia, zaprosiła go na zjazd i jednomyślnie obrała przewodniczącym, choć był od niej o dziesięć lat starszy.

Delegatami na zjazd zuryski byli między innymi: Wład. Sikorski, Kaz. Sosnkowski (późniejsi generałowie), Marjan Kukiel (Lwów), Krzesławski (Kraków), H. Mierzejewski (Liege) W. Giełżyński (Paryż). Przewagę mieli nad zwolennikami „frakcji" lewicowcy P.P.S. i esdecy. Było też wielu bezpartyjnych postępowców

Kwiatek na zjeździe pozyskał sobie serca wszystkich swym humorem, którzy go przecie nigdy nie opuszczał, serdecznością i siłą argumentacji. Wygłosił na zjeździe wspaniałą mowę w obronie hasła niepodległości Polski w programie socjalistycznym. Zapewne nie wszystkich przekonał, lecz osiągnął to, że na zjeździe nie przeszła żadna rezolucja, godząca w ten ideał. Obrady były dość burzliwe. Usiłowali je zamącić anarchiści, nie będący uczestnikami zjazdu i chcący przemawiać poza kolejnością, gdyż ich „żaden regulamin nie obowiązuje". „Ale nas obowiązuje" — odpowiadał spokojnie Kwiatek.

Gdy obrady były nudne, Kwiatek notował błędy gramatyczne mówców, które nie były rzadkością, gdyż młodzież. oderwana od kraju zapomniała języka i układał ze wszystkich błędów jedno zdanie, które wieczorem ku ogólnej wesołości odczytywał w kawiarni lub winiarni, zwanej „Hiszpanką".

Wszystkie partje, walczące podczas rewolucji 1905 roku i po jej upadku o dusze młodzieży, przywiązywały dużą wagę do tego zjazdu, pierwszego po rewolucji. Dużą wagę przywiązywał i Posner, spodziewając się zwycięstwa „integralizmu" i prosił Kwiatka o częste relacje z Zurychu. Kwiatek jednak, pełniąc funkcje przewodniczącego, nie miał na to czasu, to też przesłał tylko Posnerowi humorystyczny „raport".

Najważniejsze uchwały zjazdu zostały splecione z czterodniowych językowych lapsusów. Następowała potem niemniej humorystyczna formułka algebraiczna.

Formułka ta miała oznaczać, że w zjeździe uczestniczyli: 3 delegatów z PPS. F. R. (Frakcji Rewolucyjnej), 2 istotni PPS-owcy, Tadeusz i Bronisław (Kwiatek i Krzesławski, jako „integraliści"), 9 lewicowców, 4 esdeków, 2 P. P. S. D., 2 postępowych demokratów, 5 wolnomyślicieli i że wszyscy się wzajemnie równoważyli, wskutek czego nic nie wyszło.

Kto znał tow. Posnera, ten sobie z łatwością wyobrazi jego minę, gdy jako rezultat oczekiwanego sprawozdania otrzymał ten humorystyczny elaborat.

JAN KRZESŁAWSKI

Jak gazownia warszawska wynagradza robotników a jak dyrektorów

„Sanacyjna" prasa stołeczna, niewątpliwie inspirowana przez obecne władze miejskie, przypuszcza obecnie atak na pracowników miejskich, chcąc w ten sposób zaskarbić sobie sympatję ludności stolicy. W „Gazecie Polskiej" i innych organach prasowych rządzącego obozu znajdujemy raz po raz artykuły, domagające się obniżki płac pracowników miejskich, gdyż jakoby te płace powodują zbyt wysokie ceny tramwajów i gazu. Autorzy owych artykułów twierdzą, że ludność Warszawy skorzysta, jeśli tylko uda się obniżyć „niesłychanie wysokie świadczenia ludności na rzecz pracowników miejskich".

Nie trzeba chyba tłomaczyć, że tego rodzaju opowiadania całkowicie mijają się z prawdą. Przed kilku dniami wyjaśniliśmy dokładnie, jak wygląda to „wygórowane" uposażenie tramwajarzy. Okazało się bowiem, przy zestawieniu pensyi tramwajarskich, że konduktorzy i motorowi zarabiają mniej, niż potrzeba człowiekowi na normalną ludzką egzystencję, natomiast dyrektorzy i naczelnicy pobierają pensje, sięgające w tysiące złotych miesięcznie.

Gazownicy są uważani za arystokrację robotniczą. Wciąż mówi się, że gaz jest drogi, bo zbyt dużo pieniędzy pochłaniają pensje robotników. Zobaczmy czy tak jest istotnie.

Przedewszystkiem trzeba powiedzieć jak wygląda praca gazownika. Każdy z robotników gazowni jest wykwalifikowanym specjalistą w swoim fachu. Niedbale tylko musi znać się na swej robocie, gdyż najmniejsze uchybienie, najmniejsze niedopatrzenie zagraża mieszkańcom miasta, ale sam pracownik naraża swe życie na każdym kroku.

Pracownicy w wydziale sieci stykają się nieomal codziennie ze śmiercią. Przy dołączaniu instalacyj gazowych do sieci miejskiej grozi im śmiertelne zatrucie ulatniającym się gazem z przewodów, zakładanych przez robotników niefachowych, zatrudnionych w „tanich" firmach prywatnych. A jeśli nawet nie nastąpi widoczne zatrucie organizmu, to codzienne obcowanie z gazem działa szkodliwie na organizm ludzki niszczy płuca, przeżera tkanki.

Taka praca powinna być wynagradzana kilkakrotnie więcej, niż normalnego robotnika, pracującego w jakimkolwiek innym zawodzie. Tymczasem ten „olbrzymi" zarobek wynosi przeciętnie 349 złotych 80 groszy miesięcznie. Czyż jest to naprawdę zbyt wysokie wynagrodzenie? W Polsce bardzo tanio kosztuje życie i zdrowie człowieka.

Nieprawdą jest również, że gazownicy w okresie ogólnego obniżenia kosztów utrzymania gazownicy utrzymali swe dotychczasowe zarobki. Przy przejściu gazowni na rzecz miasta, obniżono płace pracowników o 20%, a prócz tego gazownicy, jako element społecznie bardzo wyrobiony, podnieśli wydajność swo jej pracy, co w sumie dało gazowni duże oszczędności tak, że wydatki osobowe zmniejszyły się o ⅓.

Robotnicy gazowni nie mają powodu, by ukrywać swe istotne zarobki, które pozornie mogą wydawać się zbyt wysokiemi. Ale tylko pozornie. Najwięcej płatni są ludzie zatrudnieni przy naprawie liczników gazowych. Przez osiem godzin w ciągu dnia muszą oni wdychać kwas solny, gaz i inne szkodliwe dla ludzkiego zdrowia składniki, w 90% są zdeklarowanymi gruźlikami i za to wszystko mają „olbrzymią" pensję, bo wynoszącą przeciętnie 547 zł. miesięcznie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że po kil ku latach pracy robotnik gazowni staje się inwalidą, to zaiste taka praca jest zbyt nisko wynagradzana.

A urzędnicy gazowni? Przecież o nich również mówi się, że zarabiają zadużo, a tymczasem urzędnicy nawet tacy, któ rzy posiadają wyższe wykształcenie, otrzymują miesięcznie 275 złotych.

Tak wygląda uposażenie pracowników gazowni atakowane dziś sposobu zbytniej wysokości. Jeżeli dodamy jeszcze, że wszystkie wymienione przez nas pensje przedstawione są brutto, to po odliczeniu świadczeń na ubezpieczenia społeczne, fundusz pracy, fundusz emerytalny, podatek dochodowy, kasę pogrzebową, oraz dodatki w postaci składek, wówczas każda pensja jeszcze zna cznie się zmniejszy, bo aż o 13%.

A ile zarabiają dyrektorzy gazowni? Pracując w bez porównania lepszych warunkach zdrowotnych, zarabiają ponad trzy tysiące złotych miesięcznie. O tych pensjach prasa „sanacyjna" nie pisze.

Wysuwany przez „Gazetę Polską" argument, że potanienie gazu możliwe jest tylko po dokonaniu obniżki płac robotniczych, przyjmowany jest przez ludność Warszawy z dużem powątpiewaniem. Pamiętamy przecież rok 1932, kie dy to po półmiesięcznym zaciętym strajku gazowników, obniżono im płace o 30%, motywując to koniecznością obniżki cen gazu.

Robotnikom obniżono płace, a gaz mi mo to nie potaniał.

Dziś mamy podobną sytuację. Zarząd miasta wymówił pracę gazownikom i tramwajarzom z dniem 31 marca b. r. Krok ten motywowany jest rzekomą dążnością do obniżenia kosztów eksploatacji, co jedynie ma umożliwić obniżkę ceny gazu. W roku 1932 ceny gazu nie obniżono, dziś niewątpliwie byłoby to samo.

Robotnicy gazowni nie pozwolą wyzyskiwać się. Sympatja całej klasy robotniczej jest po ich stronie i w walce, którą zarząd miasta lekkomyślnie wypowiedział gazownikom nie on zwycięży. lecz robotnicy.

WACŁAW CZARNECKI.

Ponury obraz stosunków pracy

Konferencja lekarzy w sprawie higjeny pracy w Polsce

Codzień dochodzą nas echa fatalnych warunków zdrowotnych pracy w fabrykach i w większych warsztatach pracy, w jakich zarabiać musi na chleb ludność robotnicza Polski. Oto niedawno w Warszawie zatruło się kilkanaście robotnic gazem przy produkcji bateryj kieszonkowych. Pamiętamy wszyscy wielkie katastrofy, jak runięcie rusztowania przy budowie kościoła w Katowicach, jak pożar fabryki tkackiej M. W. w Łodzi w marcu r. ub., kiedy to spaliły się żywcem trzy osoby, a przeszło dwadzieścia doznało poparzeń, czyniących je na czas długi kalekami; przeżyliśmy kilka większych wypadków w górnictwie na Śląsku i kilka większych katastrof budowlanych w Warszawie i innych miastach Polski.

Oto ponury obraz naszych stosunków pracy.

Niestety, jest to obraz bardzo niepełny. Brak w nim tych licznych wypadków przy pracy, które nie były dość krwawe i liczebne, aby dostać się na szpalty dzienników. I brak w tem pobieżnem zestawieniu jednej z największych strat: a mianowicie, tej sumy zdrowia, którą dzień po dniu traci ludność robotnicza wskutek braku higjeny pracy.

Praca w Polsce odbywa się w większości fabryk w pomieszczeniach dusznych, ciasnych i ciemnych. Pracuje się w pyle, brudzie i nieporządku. Brak jest najbardziej elementarnych środków ochronnych przed gazami, pyłem i trującemi substancjami chemicznemi. Warunki bezpieczeństwa urągają wszelkim przepisom. W wypadkach przy pracy najczęściej niema kto udzielić pierwszej pomocy, bo brak jest osoby fachowej do opatrywania ran, brak też często skrzynki ratunkowej z opatrunkami. Wskutek takich zaniedbań najdrobniejsze okaleczenia kończą się tragicznie — pociągają za sobą konieczność amputacyj i trwałe kalectwa. Przemysł nasz nie docenia wielkiej roli, jaką mają dobre warunki pracy, już nietylko dla zdrowia i życia robotnika, ale także i dla wydajności jego pracy.

Wskutek tych stosunków ponosi olbrzymie straty, zarówno ludność robotnicza sama, jak społeczeństwo, gospodarka narodowa i produkcja. Jest to karygodne marnotrawienie zdrowia ludzkiego — jedynej trwałej podstawy narodu.

Instytut Spraw Społecznych w Warszawie zamierza zwołać specjalną konferencję lekarzy w sprawie higjeny pracy w Polsce. Ma się ona odbyć w marcu 1935 r. Poświecona ma być konieczności utworzenia stanowisk lekarzy fabrycznych jako pierwszego kroku na drodze do organizowania służby higjeny i bezpieczeństwa pracy na terenie fabryk i większych warsztatów pracy. Inicjatywa ta zasługuje na jaknajgorętsze poparcie ze strony całego społeczeństwa.

Ofiara szału rekordomanji

Przedmiotem zainteresowania prasy i opinji austrjackiej jest obecnie pani Emma Faber - Johanny, słynna pływaczka, która w ubiegłym roku przepłynęła kanał La Manche w rekordowym czasie. Pani Faber przed paroma dniami popełniła zamach samobójczy, do czego doprowadziły ją smutne warunki materjalne, gdyż wszelkie jej oraz męża starania, będącego inżynierem, by otrzymać pracę, zawiodły.

Zdobycie kanału La Manche kosztowało małżonków Faber wszystkie oszczędności, jakie z dawnych czasów posiadali. Widząc jak coraz bardziej ubywają pieniądze a widoki na pracę maleją, Faberowie zdecydowali się na rozpaczliwy krok. Wszystkie posiadane oszczędności zaangażowali w imprezie sportowej, która miała Emmę Faber uczynić sławną na cały świat pływaczką. W ten sposób spodziewała się zwrócić na siebie uwagę, zawrzeć znajomości z wpływowemi osobami i uzyskać pracę dla męża, bezrobotnego inżyniera.

Ze wszystkiemi posiadanemi oszczędnościami pani Faber pojechała do Anglji, gdzie zaczęła trenować się w przepływaniu kanału. Dwukrotnie usiłowała przepłynąć, lecz próby te nie udały się. Działo to się w roku 1933. Pani Faber rozczarowana wróciła do Wiednia, ale z imprezy swej bynajmniej nie zrezygnowała. W 1934 r. ponownie udała się do Londynu. Na pokrycie kosztów podróży oraz treningu sprzedała resztę mebli. Tym razem udało jej się przepłynąć La Manche w rekordowym czasie. Pobiła nawet ustanowiony przez Gertrudę Ederle. Wynik finansowy był jednak dość mizerny i nie zwrócił ofiarnej żonie włożonych kosztów. Ze sławą także poszło gorzej, niż spodziewano się. Przez kilka dni prasa pisała o rekordzistce Faber, a potem zapomniano o niej.

Rezerwat dla bobrów w Polsce

Oddział rezerwatów dyrekcji lasów państwowych prowadzi od kilku lat prace nad ewidencją bobrów na ziemiach polskich. Jakkolwiek ostateczna liczba tych zwierząt nie jest jeszcze ustalona, można już stwierdzić, że bobry występują u nas daleko liczniej, niż to początkowo przypuszczano.

Z obliczeń, jakie przeprowadził kierownik oddziału rezerwatów inż. Kostyrka wynika, iż największe skupienia bobrów istnieją nad Horyniem, na gruntach prywatnych (około 100 sztuk).

Na terenie lasów państwowych istnieją następujące ośrodki: 1) nad Szczarą i jej dopływami oraz nad kanałem Ogińskiego (ogółem 30 sztuk), 2) nad Żegulanką koło Berezy Kartuskiej (kilka sztuk), 3) w nadniemeńskiej wsi Rybaki pod Grodnem (14 sztuk), 4) nad Berezyną w puszczy Nalibockiej (ilość nieustalona).

Wzorując się na Szwecji i Norwegji, które w hodowli bobrów osiągnęły wyniki dodatnie, dyrekcja lasów państwowych założyła w Mostach nad Niemnem rezerwat o powierzchni 400 ha. Rezerwat ten jest ogrodzony drutem kolczastym, a dozorcy nie dopuszczają osób postronnych.

Pozatem wszędzie, gdzie istnieją żeremia bobrów, polowania są wzbronione, jak również pasanie bydła na terenach państwowych, łowienie ryb i uprawianie sportów wodnych.

Warto podkreślić, że dzięki starannej opiece hodowla bobrów w Norwegji przeistoczyła się w nową gałąź przemysłu i dziś ilość bobrów w tym kraju jest obliczona na 10 tys. W Szwecji, gdzie bobrów już zupełnie nie było, dochowano się 100 sztuk z jednej pary, sprowadzonej w 1919 roku. (PRESS).

WESOŁY KĄCIK

W SZKOLE

— A więc pamiętajcie, chłopcy, ludzie koczujący z miejsca na miejsce, nazywają się nomadami. Proszę mi dać przykład.

— Służące do wszystkiego.

WILLIAM LOCKE 93

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

ROZDZIAŁ XVII.

Kiedy Godfrey wszedł, utykając, do jej salonu i zobaczył ją bez kapelusza, ze wspaniałą koroną włosów — bujnych, jedwabistych o nieuchwytnej barwie, to prawie czarnych, to znowu błyszczących odcieniem ciemnego złota: gdy zobaczył jej szczupłą postać, ubraną w niebieską suknię, która pogłębiała jeszcze magiczny błękit jej oczu — Godfrey uznał ją za jeszcze bardziej cudowną.

Uścisk ręki lady Edny o długich, zwinnych palcach, zachwycił go: w głosie jej zabrzmiała dodatkowa nuta pieszczotliwego powitania. Gdy później lady Edna przypomniała mu o obiecanej pogawędce na temat ojców, Godfrey powiedział sobie w głębi serca: „Ten pedantyczny stary nietoperz nazywa cię „typem" — ciebie, która jesteś jedyną wśród kobiet!" Określenie to brzęczało mu w uszach przez cały tydzień i od czasu do czasu śmiał się głośno z jego niedorzeczności. Dźwięczało mu ono w uszach w momencie gdy przedstawiano go lady Northby, żonie wybitnego generała — i z wysiłkiem skupił myśli na tyle, by powiedzieć:

— Miałem honor służyć pod rozkazami generała we Francji. Oczywiście — mówiąc „pod" myślę „bardzo daleko w dole" — przez cały czas, gdy byłem na froncie.

— A więc będziecie odrazu przyjaciółmi — wykrzyknęła lady Edna — przyłączy się pan do kolekcji lady Northby.

— Do kolekcji czego? — zapytał Baltazar.

— Oficerów sir Edwarda.

— Niewiem, czy pan Baltazar zechce być kolekcjonowanym — rzekła lady Northby.

Była to maleńka pięćdziesięcioletnia kobiecinka o ciemnej cerze i poczciwych oczach. Jej powitalny uśmiech był bardzo miły.

— Czy może pani o tem wątpić — odpowiedział młodzieniec. — To musi być wspaniałe towarzystwo. Lękam się tylko, że byłbym marnym okazem.

— Może pan usiądzie? — wskazała mu miejsce na kanapce obok siebie, a kiedy Godfrey zastosował się do tego, dodała cichym głosem: — To... i to... — ledwie dostrzegalnym ruchem ręki wskazała odznakę i pozbawioną stopy nogę — uprawnia pana do zajęcia honorowego miejsca. —Potem, jakgdyby obawiając się, że dotknęła drażliwego tematu, dodała szybko, prawie z usprawiedliwieniem: — Lady Edna zawsze dokucza mi na temat mojej kolekcji, jak ona to określa —ale jest w tem trochę prawdy. Mój mąż jest bardzo dumny ze swojej dywizji — i ja tak samo — a jedynym sposobem, abym mogła przedstawić ją sobie, jako coś żywego jest poznanie niektórych spośród jego oficerów.

— Na Boga — wykrzyknął Godfrey, którego oczy błysnęły. — To jest powód...

— Czego?

— Tego, że ta dywizja jest najwspanialszą dywizją na froncie. Tego, że generał ma na nią taki magiczny wpływ... Widziałem go tylko raz, czy dwa, a wtedy trzęsły mi się nogi, gdy przechodził — ale wiem, że niema oficera, ktoryby nie znajdował się pod jego urokiem. Nigdy nie mogłem sobie tego wytłumaczyć; teraz rozumem.

Uśmiechnęła się znowu. — Nie wiem dokładnie, co pan ma na myśli, panie Baltazar.

Godfrey uświadomił sobie nagle swoją śmiałość. Niżsi oficerowie, spotykający się na terenie towarzyskim z żonami swoich generałów dywizyjnych, powinni być jaknajskromniejsi. Godfrey nie był pewny, czy zachowanie ich nie było określone takim to a takim paragrafem regulaminu. Jego jasna twarz spłonęła chłopięcym rumieńcem. Przez ten czas w oczach lady Northby błyszczała rozbawiona i uprzejma ciekawość. Jakgdyby dla spotęgowania jeszcze jego zamieszania, lady Edna i Jan Baltazar przerwali swoją dorywczą rozmowę, aby posłuchać odpowiedzi Godfrey'a. Nie było dla niego ratunku... Zebrał całą swoja odwagę i rzekł z niedostrzegalnym ruchem palców.

— To pani była przez cały czas duszą dywizji.

Skromna pani zarumieniła się również. Szczerość chłopca była oczywista. Lady Edna podniosła się ze śmiechem, gdyż w tej chwili do pokoju wszedł służący.

— Ręka, która kołysze dowódcę, rządzi dywizją. Chodźmy zobaczyć, czy nie dostaniemy czegoś do zjedzenia.

Było ich tylko czworo. Spoczątku lady Edna Donaithorpe miała zamiar zaprosić liczne towarzystwo, aby poznało Jana Baltazara. Młodzieńcze poczucie władzy tej kobiety rozkoszowało się hołdem, składanym przy jej stole przez najpiękniejszy kwiat Londynu. Historja Baltazara (którą usłyszała przed jego poznaniem) oczarowała ją a on sam wywarł na niej wrażenie żywotnością i rozległą erudycją — i po obiedzie, w czasie którego go poznała, nie mogła przestać myśleć o jego indywidualności. Oto jest nieznajta wielka siła. W jaki sposób ma ją wykrzystać? Ludzie zaczynali o nim mówić. Nowy Rip van Winkle... Kaprys wojny. Tryumfem byłoby dla niej, gdyby mogła tak manewrować, aby dzięki niej Baltazar stał się pożyteczną cząstką narodowego życia. Przygotowała już listę wpływowych ludzi, z którymi znajomość była dla niego niezbędna — mąż jej nie wchodził w rachubę — i obmyśliła spis gości na projektowany proszony lunch, gdy nagle — nie wiedząc dokładnie dlaczego — podarła cały spis. Lepiej będzie. jeżeli najpierw pozna dokładnie swego protegowanego, zanim rozpocznie kampanję.

D. c. n.

Jeszcze jeden „uzdrawiacz" w Wilnie

Szwindel z mąką

Piszą nam z Nowej - Wilejki:

Niejednokrotnie czytelnicy nasi mieli możność zapoznać się z gospodarką „sanacyjnego" Magistratu, oraz z osobami tę gospodarkę sprawującemi.

Obecnie mamy do zanotowania nowy kwiatek. Przed Świętami Bożego Narodzenia, Magistrat postanowił wydać bezrobotnym chleb. W tym celu otrzymaną z Funduszu Pracy mąkę podzielił pomiędzy miejscowe piekarnie i część wypieku przydzielił koledze klubowemu radnemu S. Rudaszewskiemu. P. radny od „uzdrowienia gospodarki miejskiej" doszedł do wniosku, że chleb pytlowy może zaszkodzić bezrobotnym, a on jako „znawca" może być pociągnięty do odpowiedzilaności, za nieumiejętność „uzdrowienia" postanowił znaczną część mąki pytlowej zamienić na razową. Bezrobotni z otrzymanym chlebem od p. radnego S. Rudaszewskiego spotkali się z innymi wybrańcami losu z innej piekarni i ku swmu zdziwieniu skonstatowali, że chleb przez nich otrzymany był znacznie czarniejszy od chleba otrzymanego przez ich towarzyszy (mąka była wydana jednakowa). P. radny z B. B. tłumaczy się, że obawiał się by chleb z mąki pytlowej nie wyszedł klajstrowaty i w tym celu dosypał mąki razowej (przy prywatnej sprzedaży prowadząc piekarnię, obawy tej nigdy nie miał).

W powyższej sprawie radni ze Związków Zawodowych zgłosili na posiedzeniu Rady w dniu 14 b. m. wniosek nagły wydalenia p. Rudaszewskiego z grona radnych i pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej, lecz „sanacyjna" większość wniosku nagłego nie uwzględniła. Może odnośne władze zainteresują się tą sprawą?

Projekt unieruchomienia sześciu kopalń

i zredukowania 8000 górników na Górnym Sląsku

Dotychczas nie ogłosili jeszcze przemysłowcy węglowi ścisłego tekstu polsko - angielskiej umowy węglowej, chociaż niewątpliwie umowa ta w wysokim stopniu interesuje społeczeństwo. Kapitaliści robią to z wyrachowania, chcąc w społeczeństwie wywołać fałszywe przekonanie, że na skutek tej umowy eksport polskiego węgla spadnie tak znacznie, że zachodzi potrzeba zamknięcia szeregu kopalń i przeprowadzenia masowych redukcyj. Tymczasem według umowy, ogłoszonej w prasie angielskiej, zbyt węgla polskiego na rynkach, które obejmuje umowa, zmniejszy się teoretycznie o miljon 200 tysięcy ton rocznie. Odpowiada to około 4% produkcji wszystkich kopalń polskich i 2.500 zatrudnionym robotnikom. Przemysłowcy węglowi jednak korzystając z nadarzającej się okazji, chcą pod tym pretekstem przeprowadzić swoje stare plany, a mianowicie:

Zamknięcie szeregu kopalń, zredukowanie pozostałych załóg do minimum i skoncentrowanie produkcji na kilkunastu kopalniach, mających najdogodniejsze warunki eksploatacyjne i będących najlepiej urządzonych technicznie.

Gdyby przemysłowcy węglowi plany swoje przeprowadzili w całości, pociągnęłoby to za sobą redukcję około 8 tysięcy robotników, a więc trzy razy tyle, ile wypadałoby normalnie na kwotę zmniejszonego eksportu, i zamkniętoby cały szereg kopalń. Narazie przemysłowcy węglowi, by nie narobić wiele hałasu, projektują zamknięcie następujących kopalń: „Rymer", „Bielszowice" i „Florentyna" na Śląsku, „Jerzy" i „Grodziec" w Zagłębiu Dąbrowskiem oraz „Kościuszko" w Zagłębiu Krakowskiem.

Zmniejszenie się eksportu o około 1.200.000 ton rocznie, na skutek umowy polsko - angielskiej, w rzeczywistości nie może wpłynąć w takim stopniu na stan zatrudnienia w górnictwie, jak projektują kapitaliści. Nie potrzebując bowiem prowadzić kosztownej walki konkurencyjnej z Anglikami, otrzymując obecnie znacznie większą sumę pieniędzy za daleko mniejszą ilość węgla eksportowanego, mogą kapitaliści rozszerzyć rynki zbytu w krajach, nieobjętych umową i równocześnie zwiększyć konsumcję krajową przez odpowiednią obniżkę cen węgla.. Akcję tą mógłby ze swej strony poprzeć wydatnie Rząd przez obniżkę taryf kolejowych. Wynika stąd, że przy tych możliwościach zaprojektowane redukcje nie są uzasadnione. Dziwić się należy, że Rząd godzi się na tak znaczne powiększenie zysków kapitalistycznych kosztem powiększenia kryzysu w przemyśle węglowym, a przedewszystkiem kosztem robotników. Słuszne jest więc stanowisko Centralnego Związku Górników, który przeciwstawia się kategorycznie zamykaniu kopalń i masowym redukcjom.

Wyrok w procesie „pięćdziesięciu"

w Tarnowie

Robotnikom przyznano odszkodowania

(Kor. wł.).

W środę 23 b. m. sąd pracy w Tatnowie ogłosił wyrok w sprawie 50 robotników, zwolnionych z pracy po strajku robotników miejskich we wrześniu 1934.

Robotnicy domagali się wypłacenia odszkodowania za nieprawne zwolnienie z pracy oraz zwrotu niesłusznie potrącanych składek na ubezpieczenia chorobowe i emerytalne.

Dziewiętnastu robotnikom sąd przysądził odszkodowanie za zwolnienie z pracy w łącznej kwocie 871 zł. 18 gr.

33 robotnikom sąd przyznał zwrot składek na ubezpieczenia chorobowe i emerytalne w łącznej kwocie 373 zł. 73 gr.

Skargi dwóch robotników pozostały jeszcze nierozpatrzone. Co do 9 robotników, uznał sąd, że byli oni zatrudnieni nie przez gminę, lecz przez Państwowe kierownictwo robót meljoracyjnych.

Skargę 20 robotników o odszkodowanie sąd oddalił, uznając za udowodnione zeznaniami dozorcy Mizgały, że byli oni po strajku przyjęci na określony okres 3—5 dni do pracy.

Ów świadek Mizgała znany jest z tego, że został w r. 1931 wyrzucony ze Związku robotników rolnych za okradanie fornali i organizacji.

Proces ten ciągnął się przez 3 miesiące i budził wielkie zainteresowanie wśród całej miejscowej klasy robotniczej.

Wyrok sądu stanowi wielki triumf robotników w walce z dr. N. N. Silbigerem, wiceprezydentem miasta, który wyrzucaniem z pracy pragnie złamać związek klasowy. Robotników zastępował tow. dr. Agatstein.

Niepokojąca serja wstrząsów podziemnych

w Katowicach

W ostatnich czasach mnożą się podziemne wstrząsy na terenie miasta Katowic. Jeden z silnych wstrząsów pociągnał za sobą ciężką katastrofę na kopalni „Wujek", ofiarą której padło siedmiu górników (w tem trzech poniosło śmierć). W nocy z wtorku na środę nastąpiły trzy dalsze wstrząsy. Szczególnie silny był wstrząs o godz. 11.15 w nocy. Wstrząsy przybrały charakter trzęsienia ziemi, a niektóre domy w śródmieściu kołysały się w swoich podstawach w ciągu kilku sekund. Były wypadki, że drzwi otwierały się same, a obrazy spadały ze ścian. Bardzo silnie odczuto wstrząsy przy ul. Jana.

Należy przypuścić, że wstrząsy spowodowane są odbudową podkładów węgla na kop. „Wujek", gdzie wybiera się węgiel w kierunku centrum Katowic. Ponieważ wstrząsy te mnożą się ostatnio, przybierając coraz bardziej na sile, zapytujemy Urząd Górniczy w Katowicach, czy wstrząsy te mogą spowodować katastrofy w samych Katowicach, dalej czy Urząd Górniczy wskazał okolicznym kopalniom na niebezpieczeństwo ewentualnej katastrofy?

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Różne wiadomości z całego kraju

KŁUSOWNICY ZASTRZELILI GAJOWEGO.

W lasach smardzewickich pod Tomaszowem gajowy Kropek zauważył, że kłusownicy założyli w głębi lasu wniki na zające i króliki.

Po upływie dłuższej chwili spostrzegł dwuch zbliżających się mężczyzn. Kropek krzyknął: „Stój, kto idzie!" W tym momencie kłusownicy dobyli rewolwerów i dali kilka strzałów w kierunku głosu.

Kropek runął nieprzytomny na ziemię; otrzymał on postrzał w brzuch.

Przerażeni swym czynem kłusownicy zbiegli, pozostawiając ciężko rannego gajowego bez opieki. Dopiero po upływie godziny przechodnie odnaleźli rannego.

Przewieziono go natychmiast do szpitala w Tomaszowie, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zmarły osierocił żonę i dziewięcioro drobnych dzieci.

Zatrzymano około 40 osób, które — jak stwierdzono — trudnią się kłusownictwem.

„SPRZEDAŁ"... PAWILON TARGÓW PÓŁNOCNYCH.

A. Markowski, zamożny wieśniak, przybył na targ do Wilna. Tu trafił na oszusta, który podając się za „dyrektora" zaprowadził wieśniaka do ogrodu Bernardyńskiego i sprzedał mu na szmelc rozbierający się pawilon potargowy. Markowski dał 50 zł. zadatku i wkrótce przekonał się że został oszukany.

Historja podobna do sprzedaży kolumny Zygmunta w Warszawie i „Morskiego Oka" w Zakopanem...

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W PUŁAWACH.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Puławach rozpatrywał sprawę nadużyć w magistracie puławskim, jakich dopuścili się w ciągu lat 1929 — 33 b. burmistrz miasta Jan Tyczyński, kierownik rachuby Wiktor Chojnacki i kierownik rzeźni miejskiej Paweł Abramek.

Akt oskarżenia zarzucał Abramkowi przywłaszczenie 10,000 zł. na szkodę magistratu. Chojnacki przywłaszczył sobie z opłat miejskich 1,500 zł., Tyczyński zaś tolerował nadużycia.

Tyczyński przyznał się przed sądem, że wiedział o nadużyciach, nie robił jednak z tego użytku, gdyż obawiał się, że zrobi sobie z Abramka i Chojnackiego wrogów, którzy będą mogli mu zaszkodzić przy uzyskaniu emerytury, na którą miał przejść w najbliższym czasie.

Sąd po zbadaniu sprawy i przesłuchaniu około 50 świadków wydał wyrok, skazujący Chojnackiego na 2½ roku, Abramka na 2 lata, Tyczyńskiego zaś na rok więzienia.

NIEBYWAŁE OSZUSTWO.

Przed kilku tygodniami Mojżesz Chanachowicz, pochodzący z Łodzi, kupił w Gdyni stary kuter rybacki, przemianował go na „okręt" z pięknem imieniem „Wandy" poczem otworzył „Biuro podróży do Palestyny" dla emigrantów Żydów.

Wyłudziwszy pieniądze od kilkudziesięciu emigrantów, Chanachowicz załadował ich na kuter i polecił załodze wozić pasażerów po zatoce Gdyńskiej. Na morzu szalała burza i niespokojne fale rzucały kutrem jak łupiną, co naraziło pasażerów na niemiłe skutki.

Po dwudniowem krążeniu w zatoce, kuter dobił do brzegu w Orłowie. Uradowani pasażerowie wysiedli z radosnym śpiewem na brzeg, przypuszczając, że znajdują się w ziemi obiecanej. Zdziwiło ich tylko, że straż pełnili policjanci w mundurach polskich, władający świetnie językiem polskim.

Po kilku minutach sprawa wyjaśniła się, a Chanachowicz zbiegł z pieniędzmi i nie można go było odnaleźć. Rozesłano za nim listy goncze i w środę pomysłowy właściciel „Wandy" został schwytany przez policję w Warszawie.

Chanachowicza osadzono na „Pawiaku" do dyspozycji władz prokuratorskich w Gdyni.

WYTRUŁ RODZINĘ?

W Będzinie aresztowano Pawła Grzeszowskiego, wyższego urzędnika zakładów Hulczyńskiego w Sosnowcu, pod zarzutem otrucia żony, 16-letniego syna i 18-letniej córki. Pod wpływem krążących pogłosek — dokonano analizy żołądków zmarłych i znaleziono w nich ślady trucizny.

PROCES STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI.

Wczoraj przemawiał ostatni obrońca, dziekan Nowodworski.

Kończąc zwrócił się do sędziów:

„Prowokacja to ten przeklęty zatruty zdrój, z którego polski sąd czerpać nie będzie. Z czystej krynicy sprawiedliwości usuńcie precz ten jad podły, panowie sędziowie"!

Stwierdził, że źródłem czynów oskarżonych była miłość ojczyzny, dlatego prosi o uniewinnienie. Prokuratorzy nie odpowiadali; wyrok będzie ogłoszony w piątek o godz. 3-ej popoł.

ZATARG W AUTOBUSACH WILEŃSKICH.

Zatarg między dyrekcją a pracownikami towarzystwa komunikacji miejskiej w Wilnie, trwający od 10 dni, został zlikwidowany. Dyrekcja towarzystwa cofnęła wymówienia pracy swym pracownikom, o czem zawiadomiła ich osobnem ogłoszeniem.

160 TYS. GRZYWNY ZA PRZEMYT ZAPALNICZEK.

W Będzinie policja zatrzymała piękną limuzynę. Pasażerem i właścicielem wozu okazał się Brunon Trenschok z Lipin Śl., który stał na czele dobrze zorganizowanej szajki przemytników.

Prawdziwą sensację stanowi fakt, że Trenschok odgrywał podwójną rolę: sprzedawał przemycony towar, a potem oskarżał swych odbiorców przed władzami skarbowemi, chcąc w ten sposób zarobić nagrody.

Trenschok odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Jako świadkowie zeznawali członkowie rodziny Trenschoka, których zeznania wypadły dlań obciążająco.

Przemytnik skazany został na 160 tys. zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności, na 2 lata i 3 miesiące aresztu.

WŁAMANIE DO DOMU BANKOWEGO

W Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 78 dokonano włamania do domu bankowego H. Schiffa. Bandyci steroryzowali dozorcę, odebrali mu klucze od lokalu, poczem rozpruli kasy i zrabowali 11,000 zł., pozostawiając nietkniętą kasę podręczną, w której znajdowało się aż 100,000 zł.

Dom bankowy nie poniósł straty, gdyż był ubezpieczony od włamania.

Obóz narciarski

Robotnicze Towarzystwo Turystyczne organizuje w czasie od 4.II do 17.II.1935 r. mieszany obóz narciarski w Siankach (woj. Lwowskie). Koszt pobytu dla członków R. T. T., ZZK. i ZRSS. wynosi zł. 31.25, dla członków nieposiadających legitymacji zł 36.25.

Uczestnicy korzystają z 80% zniżek kolejowych.

Ostateczny termin zgłoszeń w Sekretarjacie ZRSS. Czerwonego Krzyża 20 upływa dn. 27.I.35 r.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZA REPREZENTACJA BOKSERSKA WARSZAWY W KATOWICACH. Robotnicza reprezentacja bokserska Warszawy bawić będzie w najbliższą sobotę i niedzielę w dniach 26 i 27 b. m. w Katowicach, gdzie rozegra 2 mecze z reprezentacjami bokserskiemi Śląska. Pierwszego dnia przeciwnikiem drużyny warszawskiej będzie reprezentacja ogólna Śląska, a drugiego dnia — reprezentacja robotnicza Śląska. Drużyna warszawska wyjeżdża w następującym składzie: Grzelak, Wódkowski, Nader, Pankiewicz, Głowacki, Dorożkiewicz, Książkiewicz i Cieszela.

Hokej

PLANY I PROJEKTY POLSKICH HOKEISTÓW. W Krynicy w ramach t. zw. Święta Zimy odbędzie się międzynarodowy turniej hokejowy. Kapitan polskiego Zw. Hokeja na Lodzie, p. Sachs, otrzymał z Krynicy list z prośbą o zakontraktowanie kilku drużyn zagranicznych.

Nasza drużyna bawiąca obecnie na mistrzostwach świata w Davos, otrzymała zaproszenie na międzynarodowy turniej hokejowy, który się odbędzie w dniach 28 — 31 stycznia w Arosie (Szwajcarja). Zaproszenie to jest dużem wyróżnieniem dla naszej drużyny, gdyż na turniej zaproszono jedynie 4 zespoły, a mianowicie: Kanadę, Szwecję, Szwajcarję i Polskę. Polska na tym turnieju będzie miała okazję rozegrania meczu z mistrzem świato Kanadą.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI HOKEJOWEJ W DAVOS. W Davos odbyły się obrady Międz. Federacji Hokejowej. Najciekawszym punktem obrad była zmiana w przepisach hokejowych, na mocy której atakującemu nie wolno w odległości 3 m. od bramki podawać krążka innemu zawodnikowi. Naturalnie, że ta zmiana utrudnia zdobycie bramki. Po dłuższej dyskusji zmiana została uchwalona większością 2 głosów. Kanada i Czechosłowacja głosowały przeciw. Przepis ten wejdzie w życie dopiero w r. 1936.

ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW GDAŃSKIEJ „GEDANJI". W Gdańsku odbywają się obecnie zawody hokejowe o mistrzostwo Wolnego Miasta.

„Gedania" rozegrała pierwszy swój mecz z klubem niemieckim „Danziger Hockey Club", bijąc go 3:1 (2:0, 0:0, 1:0).

WILEŃSKIE OGNISKO W WARSZAWIE. Doskonała drużyna hokejowa wileńskiego Ogniska ma przyjechać na najbliższą sobotę i niedzielę do Warszawy na dwa mecze z Warszawianką.

Zapowiedź tych meczów wywołała w Warszawie duże zainteresowania, gdyż wilnianie zapewne zechcą wykazać, że są jednak klubem lepszym od Warszawianki.

TABELA DRUGIEJ RUNDY ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO ŚWIATA. Stan tabeli drugiej rundy rozgrywek o hokejowe mistrzostwa świata w Davos przedstawia się następująco:

I grupa	gier	pkt.	st. br.
1. Kanada	2	4	14:2
2. Czechosłowacja	2	4	7:2
3. Szwecja	2	0	3:7
4. Włochy	2	0	1:14
II grupa			
1. Anglja	2	4	5:1
2. Szwajcarja	2	3	6:2
3. Austrja	2	1	2:5
4. Francja	2	0	1:6

TURNIEJ POCIESZENIA:

I grupa	gier	pkt.	st. br.
1. Niemcy	1	2	5:0
2. Rumunja	1	2	3:2
3. Łotwa	1	0	2:3
4. Holandja	1	0	0:5
II grupa			
1. Polska	1	2	12:2
2. Węgry	1	2	6:1
3. Belgja	2	0	3:18

Zeglarstwo

DOROCZNE OBRADY ŻEGLARZY. W najbliższą niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Polskiego Związku Żeglarskiego doroczny X Sejmik Żeglarski.

Boks

ZWYCIĘSTWO PRIMO CARNERY W RIO DE JANEIRO. Słynny olbrzym włoski Primo Carnera rozegrał w Rio de Janeiro mecz bokserski z estończykiem Klaussnerem. Mecz był obliczony na 12 rund. Zwyciężył w 6-tej rundzie Carnera przez techniczny k. o. Arbiter przerwał walkę spowodu przygniatającej przewagi włocha i zupełnego wyczerpania estończyka. Na zawodach obecnych było przeszło 30 tys. widzów.

Narciarstwo

STASZEL - POLANKOWA I MARUSARZ STARTUJĄ W WILNIE. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędzie się w Wilnie uroczystość otwarcia skoczni narciarskiej na Antokolu. Pozatem mają się odbyć w ramach tych uroczystości jubileuszowe zawody narciarskie „Ogniska". Na zawody te zapowiedzieli swój przyjazd doskonali narciarze zakopiańscy z Bronisławą Staszel - Polankową i J. Marusarzem na czele.

KURS NRCIARSKI DLA CZŁONKÓW L. O. P. P. Staraniem Sekcji Sportowej Warszawskiego Koła Kobiecego Okręgu L. O. P. P. m. st. Warszawy, zorganizowane zostały w Krynicy w bieżącym sezonie zimowym specjalne kursy narciarskie dla członkiń i członków L. O. P. P.

Kursy te 10-cio i 20-to dniowe trwać będą od 5-go do 26-go lutego r. b. Opłata za kurs wynosi Zł. 5.- od osoby. Pensjonat wraz z całkowitem utrzymaniem Zł. 5.- dziennie. Zniżka kolejowa w obie strony 80 proc. Zapisy na kurs przyjmuje Sekcja Sportowa Warszawskiego Koła Kobiecego L. O. P. P. Al. Jerozolimskie 6 tel. 651-20 od dnia 23-go do 31-go stycznia 1935 r.

Proszę wyciąć i zachować

Do P. T. Abonentów Elektrowni Warszawskiej

Rozrachunek pomiędzy Elektrownią i abonentem opiera się na dwuch liczbach: pierwsza, to liczba zużytej przez abonenta w przeciągu roku energji, liczonej w kilowatogodzinach, druga, to liczba najwyższego w przeciągu roku jednoczesnego zapotrzebowania przez abonenta mocy w kilowatach. Tę drugą liczbę w skróceniu nazywamy „maximum". Pierwszą liczbę wskazuje licznik, drugą liczbę winien zgóry zadeklarować abonent.

W zależności od zadeklarowanego maximum oblicza się stałą opłatę, oraz wylicza się średnią roczną liczbę godzin działania instalacji, która to liczba godzin jest podstawą do obliczenia przysługującego rabatu za cały ubegły rok kalendarzowy.

Trzecią liczbą, o charakterze już tylko pomocniczym i orjentacyjnym, jest suma zapotrzebowania mocy w kilowatach w przypadku, gdyby wszystkie zainstalowane odbiorniki energji włączone były równocześnie. Tę trzecią liczbę nazywamy „moc zainstalowana".

Naprz., jeżeli w instalacji jest 12 lamp, zużywających średnio po 30 watów, czyli po 0.036 kilowata, to moc zainstalowana równać się będzie 360 watom, czyli 0.36 kilowata.

Przypuśćmy, że abonent pewny jest, iż nigdy w przeciągu roku równocześnie nie będzie się paliło więcej aniżeli 10 lamp również zużywających średnio po 30 watów. Wtedy winien zadeklarować maximum 10×30 = 300 watów, czyli 0,3 kilowata. Stała roczna opłata wypadnie wtedy w kwocie 13 zł. 20 gr.

Jeżeli po upływie roku licznik wykaże ogólne zużycie 135 kilowatów-godzin, to dzieląc 135 przez zadeklarowane maximum 0,3 kilowata, otrzymujemy w ilorazie 450, odpowiadającej średniej rocznej liczbie godzin działania odbiorników energji. Rabat, odpowiadający 450 godzinom, wynosi 7,5%. Stwierdziwszy, że w olbrzymiej większości przypadków P. T. Abonenci nie byli uświadomieni o zasadach rozrachunku z elektrownią i pewno wskutek tego nie korzystali z prawa deklarowania maximum, zarządziłem, aby jaknajszerzej udostępnić P. T. Abonentom możność zorjentowania się w podstawach obowiązującej taryfy i ustaliłem tryb postępowania biur elektrowni, wykluczający, w miarę możności, późniejsze reklamacje.

W tych celach zarządziłem, co następuje:

a) w stosunku do dawnych P. T. Abonentów:

1) W okresie do 20 lutego b. r. wszyscy bez wyjątku abonenci z roku 1934 otrzymają roczny obrachunek, w którym wskazane będzie dotychczas brane do obrachunku maximum.
2) Ci z pośród abonentów, którzy dojdą do wniosku, że maximum jest nieodpowiednie, będą mogli do 15 marca b. r. zgłosić inne maximum w kilowatach, podając równocześnie moc zainstalowaną w kilowatach, a conajmniej liczbę i rodzaj wszystkich posiadanych odbiorników energji.
3) Jeżeli elektrownia, po sprawdzeniu podanych liczb, dojdzie do wniosku, że zadeklarowane maximum jest prawdopodobne, to przyjmie je do obrachunku za cały 1935 rok, o czem zawiadomi abonenta.
4) Jeżeli elektrownia będzie miała wątpliwości co do prawdopodobieństwa zadeklarowanego maximum, to uczyni propozycję innego maximum, a w razie niedojścia do porozumienia z abonentem, przekaże spór do ostatecznego rozstrzygnięcia przez Zarząd m. st. Warszawy lub skorzysta z prawa ustawienia w instalacji ogranicznika, wyłączającego prąd, z chwilą przekroczenia zadeklarowanego maximum o 15%.
5) Decyzja Zarządu m. st. Warszawy, choćby zapadła po 15 marca b. r., będze przyjęta do obrachunku dla całego 1935 roku.
6) W przypadku, gdyby ogranicznik nie wyłączył po upływie dłuższego czasu prądu, maximum zadeklarowane, a kwestjonowane przez elektrownię, będzie przyjęte do obrachunku za cały 1935 rok.
7) W okresie do chwili ustalenia w sposób wyżej wskazany maximum elektrownia będzie tymczasowo przyjmować do obrachunku przez siebie określone maximum, a wynikłe stąd ewentualne nadpłaty zbonifikuje po osiągnięciu porozumienia, względnie uzyskania decyzji Zarządu m. st. Warszawy.
8) Reklamacje, zgłaszane do 15 marca b. r., a dotyczące również obrachunku i za 1934 rok, będą uwzględnione tylko w przypadkach stwierdzenia wyraźnej omyłki ze strony elektrowni. Reklamacje, dotyczące okresu z przed 1934 roku, nie będą uwzględniane, gdyż roczne obrachunki za lata poprzednie zostały już w myśl § 9 przepisów zamknięte, co oczywiście nie wyklucza ewentualności dochodzenia przez abonentów strat na drodze sądowej.

b) w stosunku do nowych P. T. Abonentów:

1) Elektrownia wymagać będzie bezwzględnie zgłoszenia przez abonenta maximum lub podpisania wyraźnego upoważnienia elektrowni do określenia tego maximum według jej uznania. Brak deklaracji, wzgl. upoważnienia, będzie powodem wstrzymania przyłączenia instalacji do sieci.
2) Określona przez elektrownię, na podstawie upoważnienia abonenta maximum obowiązywać będzie do końca 1935 r., jeżeli instalacja nie ulegnie zwiększeniu. Ewentualne zmniejszenie maximum na życzenie abonenta może być przyjęte do obrachunku dopiero w 1936 r.
3) W przypadku, gdyby zadeklarowane przez abonenta maximum uznane było przez elektrownię za zbyt niskie, to tryb postępowania będzie zachowany, jak wyżej w pp. a) 4, 5, 6, 7.
4) W celu dania możności elektrowni zbadania, względnie ustalenia maximum, P. T. Abonenci winni wskazać dnie i godziny, kiedy kontroler elektrowni będzie mógł sprawdzić na miejscu liczbę i rodzaj odbiorfników energji. Wrazie gdyby abonent dwukrotnie uniemożliwił sprawdzenie we wskazanych godzinach, elektrownia będzie przerywać dopływ energji, uprzedzając o tem abonenta, a do tymczasowego obrachunku za zużytą energję będzie brać za podstawę moc zainstalowaną.

c) w stosunku do wszystkich P. T. Abonentów:

1) Zgłoszenia nowego maximum, nadesłane po 15 marca b. r., będą załatwione w trybie, wskazanym wyżej, z ważnością 1936 r.
2) W przypadku parokrotnej w przeciągu roku zmiany maximum, do obrachunku w danym roku będzie brane najwyższe maximum, zaś do obrachunku w roku następnym, maximum ostatnio w poprzednim roku przyjęte.
3) Wszyscy nowi abonenci otrzymywać będą odpisy złożonych w elektrowni zobowiązań, zwanych umowami, zaś dawni abonenci będą otrzymywać odpisy na pisemne żądania. Odpisy rachunków i rocznych obrachunków elektrownia nie będzie wydawać, z uwagi na to, że wszyscy abonenci w swoim czasie rachunki, wzgl. rachunki i roczne obrachunki otrzymali. Sporządzenie odpisów za szereg lat wstecz przy ok. 200.000 abonentach jest technicznie niewykonalne. Wyjątek stanowi przypadek żądania władz sądowych.
4) Jeżeli abonent powiększa moc zainstalowaną, winien uprzedzić o tem elektrownię i zgłosić nowe wyższe maximum. Jeżeli tego nie uczyni, to elektrownia zaproponuje mu zwiększenie maximum i w przypadku braku zgody, postąpi, jak w pp. a) 4, 5, 6, 7.
5) Wszyscy abonenci w okresie do 8 marca b. r. otrzymają od inkasentów dodatkowo do niniejszego krótkie wyjaśnienie podstaw obowiązującej taryfy, ujęte w drukowanej broszurze.
6) Pragnąc dać możność wszystkim abonentom dokładnego zapoznania się z ich prawami i obowiązkami w dziedzinie rozrachunku z elektrownią i przewidując w okresie do 15 marca b. r. duże zainteresowanie tą sprawą ze strony wszystkich abonentów w ich własnym interesie, we wszystkie dni powszednie w godzinach od 17 do 19 w biurach elektrowni przy ul. Bronisława Pierackiego 11, Wierzbowa 8, Śniadeckich 5 i Targowa 65 w okresie od 5 lutego do 14 marca b. r. czynni będą specjalni informatorzy elektrowni, udzielający bezpłatnie wyjaśnień.

Zarządca sądowy elektrowni warszawskiej
Inż. ALFONS KUHN

Życie Warszawy

Kronika organizacyjna

DZIELNICA „ŚRÓDMIEŚCIE". Dziś o godz. 7,30 wiecz. punktualnie odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

DZIELNICA MOKOTÓW. Zebranie ogólne członków dzisiaj o godz. 19-ej w lokalu przy ul. Chocimskiej nr. 23 z ref. tow. St. Niemyskiego: Dwa fronty.

Co usłyszymy w radjo?

Piątek, dn. 25 stycznia

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Ginmastyka. 707 Muzyka z płyt. 7.15 Dz. poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Fantazje operowe. 12.45 „Pokarm matki — podstawą zdrowia niemowlęcia". 13.00 Dz. południowy. 13.05 Utwory salonowe w wyk Wiesława Wilkosza (skrzypce). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert. 16.25 Koncert chóru „Echo". 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 „Zegary grające", reportaż dr. K. Kuczkowskiego, kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie, z ilustracjami muzycznemi. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Wiad. rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Muzyka salonowa. 18.45 „Ochrona przyrody i łowiectwo". — 19.00 Recital śpiewaczy St. Millerowej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Alberta Sammons'a. 19.45 Program na jutro. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. — W przerwie: Dziennik wieczorny. 22.30 Recytacje prozy. 22.40 Koncert. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Co grają w teatrach

TEATR ATENEUM. Dziś i dni następnych świetna komedja wiedeńska „Niebieskie migdały" Jana Chlumberga.

TEATR WIELKI. „Kraina Uśmiechu".

TEATR NOWY. Codziennie „Most".

TEATR POLSKI. Dziś „Dziady" (ceny o 50 proc. zniżone).

TEATR LETNI. Codziennie „Piękna Helena" Offenbacha.

TEATR NARODOWY. Codziennie „Intryga i miłość".

TEATR MAŁY. Dziś „Karolina".

TEATR KAMERALNY. Codziennie „Mistrz".

W. REWJA. „Bric à brac".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i codziennie operetka „To lubią kobiety" z Makowską.

TEATR COMEDIA: Dziś o godz. 20-tej komedja St. Żeromskiego p. t.: „Uciekła mi przepióreczka" w reżyserji Eugenjusza Poredy.

STARA BANDA: Dziś i dni następnych „Banda w komplecie".

Jutro i codziennie „Uciekła mi przepióreczka".

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

TEATR AKTORA. Ostatni tydzień komedja amerykańska „Chicago".

MIGNON: „Kilo serca — duszy funt".

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 6-ej i 8.30 (w święta o godz. 3.30) Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

Dziś w piątek ostatnie specjalne przedstawienie ulgowe sztuki „Dziady" w teatrze Polskim. Bilety od 50 gr. do 3 zł.

Stow. Kultur-Liga organizuje dziś w piątek ostatnie specjalne przedstawienie ulgowe sztuki „Dziady" w t. Polskim. Bilety są od 50 gr. do 3 zł. pierwsze rzędy. —Wydaje się bilety ulgowe (50 proc.) na „Pana Topaza" na 26, 27 i 29 b. m. w t. Polskim, na piątkowe i niedzielne koncerty w Filharmonji, na codzień do Narodowego, Małego, Ateneum, Aktora, Kameralnego, Reduty, Dramatycznego, Comoedia, Wielkiej Rewji, Światowida, Apollo, Adrji, innych kin.

Bilety do nabycia codziennie od 10 rano do 10 wiecz. (bez przerwy) w Kultur-Lidze Długa 50 (tel. 12. 21-44 i 11.59-41).

DROBNE OGŁOSZENIA

Warszawa tonie w błocie!

Już raz o tem przed paroma dniami pisaliśmy, ale wołanie nasze o uporządkowanie Warszawy pozostało głosem wołającego na puszczy. Widocznie magistrat tak bardzo zajęty jest perspektywami i planami przebudowy Warszawy i urządzenia perspektywy z Woli na Czerniaków i z Ochoty na Bródno, że nie zauważył błota, w jakiem stolica tonie od dwuch tygodni t. j. od chwili nastania odwilży.

Rozumiemy, że nie wysyłając wozów do oczyszczania miasta, zarząd Warszawy oszczędza grube dziesiątki tysięcy złotych, ale niechże ta oszczędność nie dzieje się kosztem naszych ubrań i naszego obuwia.

Dygnitarze magistraccy jeżdżą automobilami i oni nie odczuwają na sobie plagi błota, ale w Warszawie poza dygnitarzami magistrackimi jest jeszcze trochę ludzi płacących podatki miejskie,

„Turystyka zimowa w Tatrach"

W piątek, dn. 25 stycznia o godz. 8,15 wiecz. punktualnie odbędzie się w lokalu ZTK (Królewska 51) jedyny odczyt posła K. Czapińskiego n. t. „Turystyka zimowa w Tatrach". Wstęp dla wszystkich.

którzy chodzą pieszo i niszczą obuwie

Trup w schronisku

Przy ul. Jagiellońskiej 21, w domu noclegowym dla mężczyzn z inteligencji Braci Albertynów, nocy ub. zmarł nagle 55-letni Stefan Gierczak, żebrak.

i ubranie w nieuprzątniętym od dwuch tygodni błocie.

Jeżeli tak dzieje się w śroódmieściu, to przedmieścia, chociażby taki Żoliborz, przypominają słynne pińskie błota.

Ludność stolicy żąda oczyszczania Warszawy z błota i ma prawo domagać się tego od tymczasowych gospodarzy miasta!

Bal Inżynierji Lądowej

Dn. 2 lutego odbędzie się w salach Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3/5) Bal Koła Inż. Ląd. Stud. Pol. Warsz. Muzyka Lassoty i Szczegłowa. Początek godz. 23. Dochód przeznaczony dla niezamożnych akademików.

Zamachy samobójcze

24-letni Wiktor Rugszyn, stolarz, otruł się esencją octową w bramie domu Seweryńów 3.

20-letnia Stanisława Gmitrzakówna, pończoszarka (Baryczków 5), otruła się arszenikiem.

Wybuch nafty i poparzenie 3-ch osób

Przy ul. Prochowej 43, w Grochowie, wskutek wybuchu nafty w lampie, wynikł pożar. Domownicy, gasząc płomienie, doznali poparzenia twarzy i rąk. Są to: Jan Pietrucha, Bolesław Malinowski i Czesława Malinowska.

MŁODY ROBOTNIK mający na utrzymaniu żonę i dziecko prosi o jakąkolwiek pracę lub mieszkanie. Łaskawe oferty dla Marjana Góry do red. „Robotnika".

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".
ATLANTIC: „Siostra Marta jest szpiegiem".
ANTINEA: „Bunt w Szanghaju" i „Parada rezerwistów".
AMOR: „Świat należy do ciebie" i „Królowa niewolników".
„AS": „Flip i Flap".
AKRON: „Djablica z Kansas" i „Pieśniarz Warszawy".
CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Córka gen. Pankratowa".
COLOSSEUM: „Przeor Kordecki".
MAŁE COLOSSEUM: Chicago.
CORSO: „Spełnione marzenie" i rewja.
CZARY: „Karioka".
EUROPA: „Pan bez mieszkania".
FAMA: „Wróg we krwi" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Miłość Tarzana".
GLOB: „Biały ptak".
HELIOS: „Bokser i dama".
ITALIA: „Bolero" i rewja.
KOMETA: „Tajemnica małej Shirley" i rewja.
LOS: „Noc strachu" i „Hrabia Zarow".
LUX: „Pieśniarz Warszawy" i „12 krzeseł".
MAJESTIC: „Wesoły tydzień".

MASKA: „Przygoda na Lido" i „Nowoczesny Robinson".
MEWA: „Kobieta bestja" i „Świat bez mężczyzn".
OKO PRASKIE: „Jej wysokość całuje" i „Roladus Scherlock".
NIL: „Toboggan" i rewja.
PALACE: „Ja mam temperament" oraz „Parada śmiechu".

MIEJSKI: „Ludzie w bieli".

PAN: „Moskiewskie noce".

PETIT TRIANON: „Jej wysokość całuje" i „Karjera Anny Carver".
PROMIEŃ: „Csibi" z Fr. Gaal.
PRAGA: „Carioca" i rewja.
RIALTO: „Imitacja życia".
RAJ: „Król cyganów" i „Cudowna rakieta".
RIVIERA: „Wesoła Zuzanna".
ROXY: „Cień szczęścia".
STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.
SŁOŃCE: „Dwa oblicza" i „Ułani".
SOKÓŁ: „Miłość Tarzana" i „Naokoło świata".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedia sowiecka).

NOWA TOMBOLA: „Kochałam go" i „Świat słucha".
TON: „Melodje cygańskie".
UCIECHA: „Księżniczka przez 30-ci dni".
UNJA: „Miłość tancerki".

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik". Warszawa, Warecka 7.